

MAGAZYN SAMORZĄDOWY

MONITOR

LIPIEC
SIERPIEŃ
5-6/2001
ISSN 1642-0918



WIELKOPOLSKI



FOT. MIROSLAW SKRZYPKOWSKI



Rafy do przebycia

- Samorządom na wszystkich szczeblach zagwarantowano suwerenność. Prezydenci, starostowie, burmistrzowie, rady miast, powiatów i gmin słusznie szcżą się i korzystają ze swej niezależności. Jak w tej sytuacji konstruowana jest strategia sektorowa? – zwracam się z pytaniem do wicemarszałka Kazimierza Kościelnego.

- Strategia powstaje w okresie reformy systemu oświaty, której istotę stanowi stworzenie możliwości otrzymania dobrego wykształcenia ogólnego przez każdego ucznia, przygotowanie go do korzystania ze zdobytej wiedzy i umiejętności oraz ciągłego ich doskonalenia. To kierunek narzucony wymogami współczesnego świata i nie ma od niego odwrotu. Szkoły oczywiście funkcjonują w gminach, miastach, na wsiach; pieczę nad nimi sprawują samorządy lokalne. Podmiotem w szkole jest uczeń – to on jest najważniejszy, ale powodzenie reformy zależy od nauczyciela. Szanuję pracę ludzi związanych z tym zawodem, jednak nikogo nie dotknę, mówiąc, że w tej reformie nauczyciele zostali pozostawieni sami sobie. Zmiany w systemie edukacji są ogromne. Proszę zwrócić uwagę, że teorię zbiorów przyswajają sobie dzieci już w przedszkolu, a jeszcze kilkadziesiąt lat temu zaznajamiano z nią uczniów w starszych klasach szkół średnich. Teraz z elementami logiki

matematycznej stykają się 5-, 6-latkowie. Te zmiany zaszły w obrębie jednego pokolenia, nie wspominając o Internecie i rewolucji informatycznej. Tworząc więc strategię sektorową oświaty, musimy założyć maksymalnie wysokie wskaźniki wykształcenia. W interesie Wielkopolski leży, by jak największej uczniów otrzymało pełne

Obecność nauczycieli w małej społeczności nobilituje ją i wyróżnia spośród innych, a jak już jest gimnazjum – to ranga miejscowości znacznie rośnie. Faktu, że ludzie z takimi oporami „oddają” swoje szkoły, w żaden sposób nie można lekceważyć.

średnie wykształcenie, a spośród nich jak najczęściej kontynuowało naukę na studiach. Jednak wiadomo, że nie wszyscy skończą szkoły, więc tymi grupami najstarszych uczniów w strategii także musimy się zająć.

- Wróciliśmy do uczniów, a powiedział pan marszałek, że o powodzeniu reformy i budowaniu społeczeństwa informatycznego zadecydują nauczyciele. Tymczasem pozostawiono ich samym sobie...

- Posłużyłem się skrótem myślowym. Nauczyciele sami często tak definiują swoją sytuację, ale to właśnie nam, samorządowcom wojewódzkim, podlegają ośrodki doskonalenia nauczycieli. W na-

szym regionie takich ośrodków jest pięć i teraz, w trzecim roku istnienia województwa, na podstawie doświadczeń mogę powiedzieć, że to właśnie ośrodki metodyczne – w tym także powiatowe – doradzają i doskonalą nauczycieli coraz bardziej efektywnie i skutecznie.

- Co to znaczy doradzają i doskonalą?

- Doradzają, czyli pomagają nauczycielom robić lepiej to, co oni już umieją, a doskonalą, czyli wzbogacają ich wiedzę o nowe elementy. Na rynku jest ogromna liczba podręczników. Nauczyciel pozostawiony samemu sobie z trudem przedzierałby się przez te nowości. To nasi doradcy, wspólnie z pedagogami z terenu, pracują nad tym zagadnieniem. Tego w pojedynkę raczej nie da się zrobić i temu właśnie służą nasze biblioteki i ośrodki doradztwa w terenie. Wspomnę o świetnie funkcjonującym ośrodku w Środzie Wlkp. Trzeba wiedzieć, że w klasach 1-3 obowiązuje nauczanie zintegrowane, w klasach 4-6 nauczanie blokowe (związane z tworzeniem ścieżek międzyprzedmiotowych) i że programy nauczania wybiera lub tworzy każdy nauczyciel. W gimnazjach założono nauczanie według akademickiego układu przedmiotów. Obowiązują tu określone standardy edukacyjne. To wymaga ogromnego wysiłku ze strony nauczycieli. Nie będą oni naszymi partnerami, jeśli my sami nie będziemy mieli świadomości zmian w szkołach. Tymczasem finanse szkół są ubogie i właściwie los placówek oświatowych w znacznym stopniu zależy od zaradności samorządów. Dobrze wyposażonych szkół przybywa, powstają pracownie informatyczne, łatwiejszy staje się dostęp do Internetu. Nasi uczniowie chcą znać języki obce, potrafią dobrze znaleźć się w nowoczesnym świecie. Irytujące jest to, że do naliczania skutków wdrożenia Karty Nauczyciela w wielkopol-





skim województwie samorządowym MEN przyjęło liczbę nauczycieli mniejszą o 200 osób niż w rzeczywistości. System naliczania subwencji też wymaga głębokich korekt. Przyjęty algorytm się nie sprawdza, nie uwzględnia na przykład różnic w kosztach utrzymania placówek oświatowych, a konsekwencje tego ponoszą samorządowcy i oczywiście szkoły.

Tworząc strategię oświatową, uwzględnimy oczywiście propozycje dalszej budowy systemu doskonalenia i kształcenia nauczycieli, jednak stale spotykamy rafa nie do przebycia. Mówimy, że ważne jest szerokie wykształcenie ogólne. Jak mają pracować nauczyciele przedmiotów zawodowych, skoro do dzisiaj nie ma nomenklatury zawodów?

Z trudem, ale z dobrymi efektami rozwiązujemy problem kształcenia nauczycieli języków obcych. Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu włączył się do pracy w międzynarodowym programie Sokrates Lingua La, który przygotowuje multimedialne narzędzia do nauki języków obcych i wypracowuje nowe metody dla nauczycieli oraz uczniów w procesie nauki. Samorządowcom z Wrześni pomożemy w utworzeniu kolegium językowego. To potwierdza, że mimo biedy można rozwiązywać problemy.

- **Panie marszałku, rozmowa**

w gabinecie toczy się gładko, mimo że poruszamy trudne tematy, ale w terenie dochodzi do ostrych spięć. Likwidacja małych szkół to drażliwy temat...

- Likwidacja małych szkół w Wielkopolsce budzi takie same emocje w lokalnych środowiskach jak na przykład we Włoszech, Francji czy w Wielkiej Brytanii. Środowiskowa funkcja szkoły jest nie do przecenienia. Obecność nauczycieli w małej społeczności nobilituje ją i wyróżnia spośród innych, a jak już jest gimnazjum – to ranga miejscowości znacznie rośnie. Faktu, że ludzie z takimi oporami „oddają” swoje szkoły, w żaden sposób nie można lekceważyć. Wszystkich szkół nie da się utrzymać, ale proszę zwrócić uwagę, że niekiedy w małych miejscowościach sami mieszkańcy - a są to ludzie niebogaci - opodatkowują się i utrzymują swoją szkołę. Problemy związane z likwidacją, która bywa nieuchronna, gminy rozwiązują u siebie. Sądzę, że w tym przypadku czas okaże się naszym sojusznikiem. I u nas ludzie stają się coraz bardziej mobilni, otwarci, więc i do szkoły z czasem droga nie będzie prowadziła „pod górkę”. Zwłaszcza, jeśli ta szkoła będzie dobra i przyjazna, choć trochę oddalona od domu ucznia.

OLGA KUNZE

Od redaktora W nowy rok szkolny

Pierwszy rocznik gimnazjalistów rozpoczyna właśnie ostatni rok nauki w gimnazjum. W przyszłym roku absolwenci pójdą do nowych szkół. Niektóre, szczególnie zawodowe, będą funkcjonować zupełnie inaczej. Przed pracownikami oświaty trudny rok. Powstać muszą nowe programy nauczania, trzeba będzie wyszkolić do ich wdrażania nauczycieli, zorganizować nowe szkoły. Wymagać to będzie sporego zaangażowania także od samorządów, które przecież finansują oświatę. Nie ma takiej miejscowości w województwie, gdzie decydenci nie zastanawiają się, jak zracjonalizować zatrudnienie kadry nauczycielskiej i skąd wziąć pieniądze na jej pensje. Jak sobie z tym radzą - mówią władze gmin i dyrektorzy szkół. Władze województwa wielkopolskiego apelują o nielikwidowanie szkół, bo za rok - dwa budynki będą potrzebne na zorganizowanie innych placówek oświatowych. Prosi także, by wzorem samorządu wojewódzkiego samorządy gminne i powiatowe podjęły się fundowania stypendiów dla zdolnych, lecz ubogich uczniów. Wspólna pomoc może być znacząca.

Posłanka Krystyna Łybacka twierdzi natomiast, że niż demograficzny, który jest powodem likwidacji wielu placówek szkolnych, może być szansą edukacyjną dla dzieci. Mając w klasie mniej uczniów, nauczyciel będzie mógł im poświęcić więcej czasu. Nowością dla samorządów wojewódzkich są natomiast kontrakty, które marszałkowie zawarli z rządem. Piszemy więc także o tym, czym są te kontrakty i na jakie zadania Wielkopolska otrzymała pieniądze. Bywam pacjentem - mówi Andrzej Masiakowski, przewodniczący rady Wielkopolskiej Kasy Chorych. Opowiada też o projektach zmian ich organizacji. Czas pokaże, czy pomysły zostaną zrealizowane i z jakim skutkiem.

BERNADETA IGNASIAK



FOT. ZDZISŁAW NOWICKI

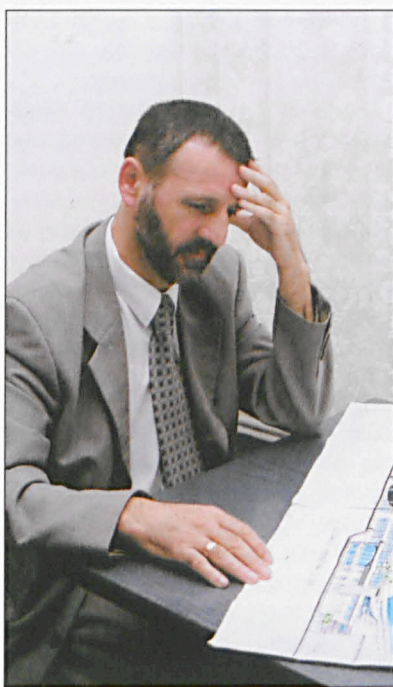
W Nowym Tomyślu gimnazjaliści uczą się w odnowionej szkole.



Grochem o ścianę

„Wirtualne” gimnazjum... Na terenie Wielkopolski jest takie, owszem, w gminie Lwówek. Ale zapewne nie tylko tam. W gminie Lwówek czterystu osiemdziesięciu trzech uczniów od września będzie się uczyć w sześciu budynkach, znajdujących się w czterech miejscowościach. Nauczyciele nie mają pokoju nauczycielskiego, a często gęsto w czasie dziesięciu - dwudziestu minut muszą z jednego budynku dojechać do drugiego i nie spóźnić się na kolejną lekcję...

Protestują rodzice. Wicekurator Andrzej Jęcz z Poznania, wizytując gminne placówki oświatowe, mówi zszokowany: - A myślałem, że jestem w Wielkopolsce. - Zaś wicekurator Barbara Płotkowiak wręcz nie wyobraża sobie dobrej pedagogicznej pracy w takich warunkach. Jednym z podstawowych założeń reformy jest przecież wyrównywanie szans edukacyjnych między miastem a wsią.



Burmistrz Lwówka, Ryszard Kowalczyk, nad planami budowy gimnazjum.

Dlatego w ustawie wprowadzającej reformę jej pomysłodawcy postawili warunki: do roku 2001 gimnazja muszą otrzymać samodzielne obiekty dydaktyczne, przystosowane lub zbudowane specjalnie dla nich. Sytuacja stała się jednak dramatyczna, a autorzy reformy przestali się interesować możliwościami zrealizowania tego ustawowego warunku. Okazuje się, że w Polsce łamać prawo mogą również przedstawiciele rządu.

Sejm sobie...

- Postowie, którzy uchwalili ustawę o reformie edukacji, są, okazuje się, daleko od spraw nurtujących ludzi – mówi Ryszard Kowalczyk, burmistrz Lwówka. - Niech mi powiedzą, jak w tej sytuacji wyrównywać szanse edukacyjne pomiędzy młodzieżą wiejską i miejską. No, niech oni mi to powiedzą... Wszystko, co dotyczy funkcjonowania szkolnictwa, dzieje się teraz w Polsce z pominięciem rozsądku. Wyznaczone w ustawie wymagania finansowe są nierealne dla większości gmin.

W szkołach podstawowych na terenie gminy uczy się ponad 1500 dzieci. Lekcje odbywają się w siedmiu miejscowościach. Gimnazjum formalnie mieści się w Lwówku. Jak jest naprawdę?

Tak, trzeba zbudować obiekt dla gimnazjum. Ale jak to łatwo powiedzieć... Czy postowie – autorzy projektu – przed jego przygotowaniem prowadzili w gminach monitoring? Czy określili realne finansowo warunki wprowadzenia reformy? Czy przeprowadzono symulację skutków, jakie reforma spowoduje w strukturze oświaty gminnej? Czy były minister edukacji Mirosław Handke dobrze policzył koszty nowelizacji Karty Nauczyciela w zakresie zmian dotyczących uposażenia nauczycieli? W większości gmin



FOT. JACEK KAJA

Na budynkach szkół w gminie Lwówek pojawia się coraz więcej tabliczek. Niestety, nie przybywa miejsc.

subwencja przyznawana na funkcjonowanie szkół wiejskich nie wystarcza nawet na zapewnienie im technicznych warunków normalnej, spokojnej pracy. Gminy do reformy dokładają coraz więcej - kosztem własnych inwestycji.

- Państwo, decydując się na zmiany w systemie oświaty o tak dużej skali, powinno podać rękę samorządom – mówi burmistrz. – A tak się przecież nie stało. Zgodnie z założeniami reformy, w jednej klasie od nowego roku szkolnego powinno uczyć się nie więcej niż osiemnaścioro uczniów. Obiecywano zagwarantowanie pieniędzy na dowożenie dzieci. W gminach wiejskich koszty prowadzenia szkół są znacznie większe niż w miastach. Nie ma za co remontować budynków, w których prowadzone są lekcje – często zbudowanych w pierwszej połowie ubiegłego wieku, a nawet w wieku dziewięć-



nastym. Toteż od momentu uchwalenia przez Sejm ustawy edukacyjnej ciągle powtarzam, że w gminie Lwówek nie ma warunków do wprowadzenia reformy. Ale to jak rzucanie grochem o ścianę...

Wielkopolski racjonalizm

- No tak – dodaje Ryszard Kowalczyk – Wielkopolanie często zachowują się racjonalnie... w otoczeniu irracjonalnym. Racjonalnie reagujemy na irracjonalne warunki. Państwo dyktuje zmiany, na które nie stać samorządów, a my zaczy-

W gminach wiejskich koszty prowadzenia szkół są znacznie większe niż w miastach. Nie ma za co remontować budynków, w których prowadzone są lekcje – często zbudowanych w pierwszej połowie ubiegłego wieku, a nawet w wieku dziewiętnastym.

namy szukać pieniędzy, żeby chociaż spróbować coś zrobić...

Rada gminy już w listopadzie 1999 roku zobowiązała zarząd gminy do znalezienia pieniędzy na zbudowanie gimnazjum, uznając aktualną sytuację za przejściową. Zakupiono więc grunt - pół hektara - ale do dzisiaj nie ma pieniędzy na zrealizowanie tej inwestycji. Już kupno gruntu odbyło się kosztem wydłużenia remontu sieci wodociągów, rekultywacji dróg, budowy chodników. Dokumentacja obiektu dla gimnazjum była gotowa w sierpniu ubiegłego roku. Na początek stycznia 2001 roku otrzymano pozwolenie na budowę. Są jednak „schody” - to koszt zbudowania gimnazjum: ponad 11 milionów zł. Tymczasem cały roczny budżet gminy Lwówek wynosi niewiele ponad 10 milionów zł. Owszem, prace budowlane można

by rozpocząć, ale też szybko trzeba by je przerwać - z powodu braku pieniędzy na kontynuację...

W Lwówku w ustawowym terminie gimnazjum, które do dzisiaj ma charakter, bez przesady, wirtualny (tak swoją placówkę nazywa jej dyrektor, Bogdan Rościszewski), nie powstanie. Jest to po prostu niemożliwe. W Polsce, jak wiadomo, prowizorki mają długi żywot. Na terenie gminy nie ma budynku, który pomieściłby prawie pięciuset uczniów.

- Będą na tym cierpieć uczniowie, rodzice i nauczyciele – mówi burmistrz. - Nauczycielom od września będziemy więc rekompensowali utrudnienia związane z koniecznością dojazdu do różnych budynków na terenie gminy. Ale w jaki sposób straty zrekompensować uczniom, którzy w tych warunkach nie posiadają wiedzy porównywalnej z rówieśnikami uczącymi się w dobrze zorganizowanych szkołach miejskich? Tam są już pracownie komputerowe, jest Internet, są sale sportowe – tutaj nie. A jak zintegrować uczniów gimnazjum, którzy uczą się w sześciu budynkach, rozproszonych na terenie całej gminy?

Z wyciągniętą ręką

Gmina, nie mogąc liczyć na zagwarantowane przez autorów reformy środki na budowę gimnazjum, szuka pieniędzy... za granicą. Z funduszy Unii Europejskiej można by otrzymać 75 procent kwoty potrzebnej na zrealizowanie tej inwestycji. Ale trzeba zapłacić firmie, która przygotowuje stosowny wniosek... Węzeł gordyjski.

- Czy ktoś brał pod uwagę te wszystkie problemy, gdy zdecydowano się wprowadzić zmiany w systemie edukacji? – zastanawia się burmistrz Lwówka, Ryszard Kowalczyk. - Co na to władze oświatowe, które przecież powinny stać na straży prawa, nieprzestrzeżanego właśnie z winy tych władz...?

ZYGMUNT ROLA

Nie będzie zwolnień

Rozpoczynający się we wrześniu rok szkolny 2001/2002 będzie dla wielu szkół średnich szczególnie trudny. Na skutek wprowadzenia gimnazjów w roku tym nie będzie naboru do pierwszych klas. Piętnastolatki będą kontynuowali naukę w trzecich klasach gimnazjów. W liceach i technikum oznacza to nie tylko zmniejszenie liczby klas, ale też godzin dydaktycznych. Tylko w samym Lesznie – dużym ośrodku szkolnictwa średniego – zatrudnienie straci kilkunastu nauczycieli. Prawdopodobnie podejmą oni pracę w gimnazjach. Jak poradzą sobie z tym problemem dyrekcje szkół?

Największą placówką szkolnictwa średniego w byłym województwie leszczyńskim jest bez wątpienia Zespół Szkół Ekonomicznych imienia Jana Amosa Komeńskiego w Lesznie. Absolwentami placówki są technicy ekonomiści, administracji i hotelarstwa, gastronomowie, technicy handlowcy oraz ciastkarze, kucharze i piekarze. W latach dziewięćdziesiątych w zespole kształciło się ponad 2,5 tysiąca uczniów. Jeszcze w minionym roku szkolnym było ich 1850 - w 63 oddziałach klasowych, w tym 53 lice-



Zbigniew Mocek

FOT. TADEUSZ JADER



alnych. Od września będzie 48 klas i około 1400 uczniów. ZSE zatrudnia 130 nauczycieli (łącznie z dochodzącymi), co zmusza dyrekcję do zwoływania rad pedagogicznych w... auli. Ale pracy nie straci tu ani jeden nauczyciel, zaś tylko jedna osoba musi uzupełniać etat, pracując także w Technikum Kolejowym.

- Dzięki wieloletnim przygotowaniom udało nam się tak pokierować sprawami kadrowymi, że nie musimy zwolnić żadnego nauczyciela – wyjaśnia dyrektor Zbigniew Mocek. – Jak to zrobiliśmy? Otóż nie będziemy już zatrudniać nauczycieli - emerytów. Sprawę ułatwiły nam też urlopy macierzyńskie i wychowawcze, a jeden z pracowników przeszedł na emeryturę. Trochę też pomogło wprowadzenie czwartej godziny zajęć wychowania fizycznego w drugich klasach. Ale za to całkowicie znikną tak zwane nadgodziny...

Zespół Szkół Rolniczych imienia Powstańców Wielkopolskich w Grabonogu (gmina Piaski, powiat gostyński) również zaliczany jest do większych szkół. Uczą się tu hodowcy koni, specjaliści w dziedzinie marketingu produktów rolnych, technicy żywienia i gospodarstwa domowego. W minionym roku szkolnym w 29 oddziałach kształciło się ośmiuset uczniów. Od września będzie 5 oddziałów i o około 150 uczniów mniej.

- Tak przemyśleliśmy organizację szkoły, żeby wszyscy nasi pracownicy pozostali. Jestem wielkim przeciwnikiem zwalniania ludzi. Nie po to ich kształciliśmy, wysyłaliśmy na studia i kursy, żeby dziś się ich pozbywać, wyrzucając na bruk – uważa dr Stanisław Sroka, dyrektor zespołu. – Trochę dopomoże nam Centrum Kształcenia Ustawicznego, zajmujące się kursowym doszkalać rolników, na przykład w zakresie prowadzenia oprysków czy marketingu rolno-spożywczego. Ponadto od siedmiu lat w Grabonogu działa Katolickie Towarzystwo Uniwersytetów Ludowych. Dzięki niemu prowadzimy kursy dla rolników na temat produkcji zwi-



Stanisław Sroka

FOT. TADEUSZ JADER

Nie będziemy już zatrudniać nauczycieli - emerytów. Sprawę ułatwiły nam też urlopy macierzyńskie i wychowawcze, a jeden z pracowników przeszedł na emeryturę. Trochę też pomogło wprowadzenie czwartej godziny zajęć wychowania fizycznego w drugich klasach.



Czesława Albińska

FOT. TADEUSZ JADER

rzęcej, techniki i technologii w rolnictwie, a także - z myślą o kobietach ze wsi – kursy gotowania, kosmetyki oraz szycia. Niepokoi nas jednak przyszłość, a zwłaszcza założona w reformie rezygnacja z techników na rzecz liceów profilowanych. Licea to cztery lata nauki, ale w tym czasie tylko 10 godzin tak zwanych przedmiotów zawodowych. Moim zdaniem jest to prosta droga do zmarnowania całego dorobku szkolnictwa zawodowego w Polsce. To jest głupota!

Liceum Ogólnokształcące imienia Oskara Kolberga w Kościanie jest szkołą o bogatych tradycjach i chlubi się licznym gronem znakomitych absolwentów. W ubiegłym roku szkolnym uczęszczało do niego 967 uczniów i istniały 33 oddziały klasowe. We wrześniu w 25 klasach naukę rozpocznie około 750 licealistów.

- U nas też nie będzie żadnych cięć kadrowych! – zapewnia dyrektor Czesława Albińska. – Tylko jedna osoba, która uzupełniała etat, będzie teraz zatrudniona na jego połowę. Ale nie będzie żadnych nadgodzin. Do tego krytycznego momentu przygotowaliśmy się od trzech lat. Poważnych problemów z organizacją można się za to spodziewać w roku następnym. Odchodzi przedmiot technika, podobnie jak i muzyka. Myślimy o zajęciach z historii sztuki. Nie wykluczam też wprowadzenia innego systemu nauczania języków obcych: w formie lektoratów, na różnych stopniach zaawansowania i niezależnych od przyjętych profili kształcenia.

Placówki, które odwiedziłem, poradzą sobie z brakiem naboru i nie będą zwalniać pracowników dydaktycznych. Jednak prawdopodobnie nie będzie tak wszędzie. Część nauczycieli musi się przekwalifikować. Inni podejmą pracę w gimnazjach.

TADEUSZ JADER



Polityka w oświacie

rozmowa z Andrzejem Wiedera, dyrektorem delegatury Kuratorium Oświaty i Wychowania w Pile

- U podstaw reformy strukturalnej szkół znalazło się przekonanie o wychowawczej konieczności oddzielenia dzieci starszych od młodszych. Stąd pomysł oddzielenia gimnazjów od podstawówek. Na ile ten zamysł udało się zrealizować? W wielu miejscowościach jest bowiem tak, że w jednym budynku działają dwie szkoły: gimnazjum i podstawówka oraz dwie nie zawsze współpracujące ze sobą dyrekcje.

- Większość samorządów przejmowała oświatę w 1996 roku, kiedy kształt reformy nie był jeszcze znany. Rozbudowywano więc szkoły, mając na uwadze aktualne potrzeby, bez uwzględniania podziału na podstawówki i gimnazja. Dlatego dziś w niektórych miejscowościach trudno jest fizycznie oddzielić młodzież starszą od młodszej oraz dzieci. Na terenie naszego działania – w czterech powiatach północnej Wielkopolski – od września 2001 roku będzie kilkanaście takich sytuacji. Proces oddzielania gimnazjów od szkół podstawowych nadal trwa. Na przykład w Ujściu już od września 2002 roku szkoła podstawowa zostanie przeniesiona do odrębnego budynku.

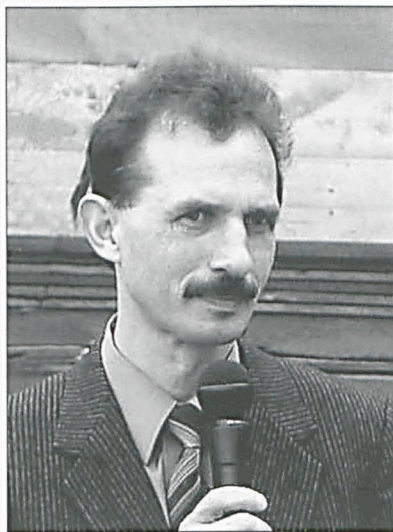
- Reforma oświaty dla wielu środowisk wiejskich oznacza likwidację szkół, które często są jedynym ośrodkiem życia społeczno-kulturalnego. Jaka jest skala tego zjawiska?

- To nie reforma jest przyczyną likwidacji małych szkół wiejskich, lecz niż demograficzny. Były takie szkoły, że na sześć oddziałów przypadało łącznie dwadzieścioro uczniów. Nie było więc racjonalnych przesłanek, by taką placówkę utrzymywać – zwłaszcza w sytuacji, gdy gminy dysponują określonymi pieniędzmi na oświatę. Mam świadomość, że likwidacja szkoły wywołuje prawie zawsze niezadowolony środowiska, w którym placówka dotąd funkcjonowała, a samorządy stoją przed trudnym wyborem między racjami społecznymi a realiami ekonomicznymi. Pośrednim wyjściem z tej sytuacji jest zaproponowany przez MEN program „Mała szkoła”.

- Krytyczny stosunek do reformy miał Związek Nauczycielstwa Polskiego. Źródłem obaw było zagrożenie bezrobociem.

- Nie zgadzam się z opinią, że ZNP był przeciwny reformie. Mogę podać mnóstwo przykładów zaangażowania nauczycieli – członków tego związku w przygotowanie reformy, która przecież nie zrodziła się w ostatnich trzech latach. Na terenie mojej delegatury nie ma też zwalniania z pracy nauczycieli. Zatrudnienie zmniejszyło się głównie wskutek odchodzenia pedagogów na emeryturę.

- Reforma łączy się z dwiema obietnicami dla nauczycieli: płacową i awansową. Jak zostały one spełnione na terenie pańskiej delegatury?



FOT. PRZEMYSŁAW JANICKI

- Regulacja płac ma się zakończyć w roku 2002 i wtedy będzie można ocenić jej efekty. Z finansami na płace dla nauczycieli zdarzyło się to, co się zdarzyło. Wygląda to może mniej obiecująco niż na samym początku, jednak podwyżki związane z awansami są wdrażane. Pierwsze awanse zawodowe nauczycieli miały miejsce w styczniu oraz w lutym. Dotyczyły dyrektorów szkół. Blisko 70 procent ubiegających się o to osób uzyskało stopień nauczyciela dyplomowanego. W sesji letniej przyjęliśmy 233 wnioski, które aktualnie są rozpatrywane. Około 20 procent z nich zostało odesłanych do uzupełnienia, a tylko 3 (jak dotąd) oceniono negatywnie.

- Za waszą wielkoduszność w tej sprawie zapłacą samorządy. Czy według pana starczy im na to pieniędzy?

- Delegatura zajmuje się tylko nadzorem pedagogicznym. Z tego co wiem, środki na awanse zabezpieczono szacunkowo w subwencji oświatowej na bieżący rok, ale czy one wystarczą – trudno powiedzieć.

- A jak ocenia pan wdrażanie reformy w sferze programowej? W tej dziedzinie, o ile pamiętam, pilskie kuratorium, kierowane jeszcze przez Donatę Kilar, miało spore sukcesy związane z prowadzeniem programów pilotażowych.

- Nasz region należał kiedyś do czołówki w dziedzinie eksperymentu z egzaminami zewnętrznymi, które czekały nas w 2002 roku. Być może właśnie te działania, które rozbudziły w środowisku nauczycielskim zainteresowanie nowymi metodami nauczania oraz otworzyły je na innowacje, sprawiły, że jestem dziś zadowolony z realizowania w naszych powiatach tak nauczania zintegrowanego, jak i – mimo pewnych trudności – blokowego.

- Oświata i edukacja to dzisiaj problem polityczny, w tej chwili nawet wyborczy. Jaka jest pańska opinia na temat sporu wokół nowej matury?

- Elementy nowej matury wprowadzaliśmy jeszcze w dawnym województwie pilskim (w innych województwach też to robiono). Pamiętam, że obawy były bardzo duże. Jednak potem okazało się, że nie taki diabeł straszny, jak go malują. W moim rejonie szkoły są więc przygotowane do wprowadzenia nowej matury. Rozumiem jednak, że niektórzy mogą mieć wątpliwości. Istota pytania dotyczy jednak, jak sadzę, obecności polityki w oświacie. Nie jestem entuzjastą upolityczniania oświaty. Irytuje mnie fakt, że w czasie wyborów wszyscy się nami zajmują, wiele obiecują i mówią, że będzie dobrze.

- A będzie dobrze?

- Nie wiem, czy będzie dobrze. Jest lepiej.

ZBIGNIEW NOSKA



Gminy wyrównują

Małgorzacie Spaleniak – nauczycielce historii ze szkoły podstawowej z Poznania, która uznała, że niesłusznie obniżono jej (z mocą wsteczną od 1 stycznia ubiegłego roku) dodatek motywacyjny i zwróciła się z tą sprawą do Sądu Pracy – przyznano rację. Wyrok nie jest zaskarżalny, a szkoła otrzymała nakaz wypłacenia nauczycielce 830 zł. Do Sądu Pracy trafiło potem kilka kolejnych spraw nauczycieli z tej samej szkoły.

Jednak już w pierwszych dniach sierpnia wiceprezydent Poznania Maciej Frankiewicz poinformował oficjalnie, że pieniądze na wyrównania dla nauczycieli właśnie są przekazywane na konta zatrudniających ich szkół. Łącznie będzie to kwota 4,64 mln zł. Średnia wypłata dla jednego pedagoga to około 300 zł.

Tuż przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego o tym, jak samorządowcy radzą sobie z problemami oświatowymi, Monitor Wielkopolski rozmawia z burmistrzami i wójtami.

Wiesław Bobiarski,
wójt gminy Chrzypsko Wielkie



FOT. ARCHIWUM

W 5-milionowym budżecie gminy subwencja oświatowa jest pozycją najpoważniejszą: wynosi 1,7 miliona zł. Nasza gmina jest nie-duża. To społeczność licząca 3330 mieszkańców; uczniów mamy 500.

W spadku po minionych latach odziedziczyliśmy szkołę - tysiactkę. W wyniku reformy powstał w niej zespół szkół i nie ma szans, by w najbliższych latach oddzielić „podstawówkę” od gimnazjum. Na inwestycje nie mamy bowiem ani grosza. Teoretycznie teraz ratuje nas niż demograficzny, ale to nie oznacza, że możemy czekać z założonymi rękami. Mamy świetny,

dobrze wykształcony zespół nauczycieli, który wymaga od nas etapowej rozbudowy szkoły, bo za jakiś czas potrzebne będą nowe klasy. Systemem gospodarczym, krok po kroku, dobudowujemy nowe (skromne) skrzydło do naszej tysiactki. Szkoła jest pięknie położona, latem pracuje na siebie. Wynajmujemy ją organizatorom kolonii, choć ostatnio wszyscy ubożeją i coraz trudniej ich znaleźć. Liczymy się z każdym groszem. Jeden zespół szkół to jeden dyrektor - i na „podstawówkę”, i na gimnazjum. Dokonujemy ekwilibrystyki, układając plan dowozów dzieci do szkół. Mamy dwa autobusy, więc żeby zdążyć na lekcje, spora grupa dzieci wstaje przed godziną 6. Potem trzeba je dowieźć do domu, bo więcej uczniowie mają też obowiązki w gospodarstwach. Takie są realia. Jediną szansą edukacyjną naszych dzieci są dobrzy nauczyciele i o tyle śpię spokojnie, że na razie starczy dla nich na skromne, ale stałe pensje. Tego pilnujemy w gminie konsekwentnie.

To okropne, że nasi uczniowie, kiedy tylko skończą szkołę, muszą szukać zajęcia gdzie indziej. W gminie nie ma pracy. Jeszcze gorsze jest to, że przybywa nastolatków kończących edukację na najniższym poziomie. Absolwenci naszej szkoły nie mają pieniędzy nawet na dojazdy do szkół w Międzychodzie,

Sierakowie czy Pniewach. Poza tym nie ma połączeń kolejowych lub autobusowych. Zapaść gospodarczą ostatnich lat odczuwamy dotkliwie także my, w naszej małej gminie. W oświacie „wiążemy koniec z końcem”, jednak nie wiemy, jak długo się to jeszcze uda. Niestety, o rozwoju nie ma mowy, a kto stoi w miejscu, ten się cofa...

Bogdan Kemnitz,
wójt gminy Kleszczewo



FOT. ARCHIWUM

Problemy - niestety - są ogromne, ponieważ subwencja oświatowa nie wystarcza na prowadzenie szkół. Aby te środki były wystarczające, należałoby przeprowadzić pewne zmiany. Jednak w dłuższej



perspektywie czasowej mogą się one okazać bezsensowne. Na przykład szkoła w Tulcach na dzisiaj nie jest jeszcze w pełni wykorzystana, gdyż uczy się w niej za mało dzieci. Ale nie możemy robić zmian typu ograniczanie liczby nauczycieli, wiemy bowiem, że wkrótce na nowym osiedlu zamieszka wiele rodzin, a więc zwiększy się liczba uczniów. Podobną sytuację mamy też w szkole w Ziminie. Chcieliśmy tam zrobić pewne przekształcenia, gdyż w klasach jest połowa normalnej liczby uczniów. Jednak na te zmiany nie ma przyzwolenia społecznego. Rodzice mają inną wizję i to ona raczej będzie w tej chwili realizowana. Niestety, oznacza to też znacznie zwiększone nakłady finansowe w stosunku do liczby dzieci.

Ponieważ subwencja nie wystarcza, gmina musi szukać dodatkowych pieniędzy - między innymi na płace nauczycieli. Co roku zakładamy wydatkowanie na oświatę środków w wysokości subwencji. Jednak w drugiej połowie roku zaczyna ich oczywiście brakować i wówczas zaczynamy szukać innych źródeł finansowania. Bywały to kredyty, a w tym roku, żeby pokryć zaległości za rok ubiegły, musieliśmy sprzedać nieruchomości. Moim zdaniem, na pewno nie jest to kierunek, który powinien być utrzymany.

Przyszłość w tej chwili widzę czarno. Nic nie wskazuje na to - wiemy, jaka jest sytuacja budżetu państwa - że ilość środków, które ono przeznaczy na ten cel, się zwiększy. Rewolucyjnych zmian w oświacie z dnia na dzień nie da się przeprowadzić, z tym musimy jeszcze troszeczkę poczekać. Tak więc nadal kosztem jakichś innych wydatków gminy trzeba będzie realizować te sprawy.

Aleksandra Szajek,
skarbnik
w Urzędzie Miasta i Gminy Buk

W naszym budżecie - wynoszącym 21,5 mln zł - pieniądze przeznaczone na oświatę i wychowanie (bez przedszkoli) to prawie 9 mln zł. Z tego na inwestycje wydamy 2,7 mln zł, a na bieżące utrzymanie szkół -

6 mln zł. 83 procent tej ostatniej kwoty pochłaniają płace. Mamy 132 etaty nauczycielskie, a uczniów w naszych szkołach (podstawowych, gimnazjalnych oraz zasadniczych) jest 1700. Miasto i gminę ominęły zawirowania związane z Kartą Nauczyciela. Lokalna społeczność przywiązuje dużą wagę do problemów oświaty oraz wychowania, więc dodatki dla pedagogów, uchwalone przez radę miasta i gminy, są korzystniejsze od tych, które ministerstwo edukacji „zabezpieczyło” w subwencji. Oczywiście nie są to żadne wielkie pieniądze, ale powiedziałabym, że wysokość samorządowego dodatku jest przywoitsza od kwoty, którą proponuje MEN.



FOT. ARCHIWUM

W interesie wszystkich leży tworzenie warunków pracy satysfakcjonujących nauczycieli. Pieniądzy mamy niewiele, a potrzeb dużo. Dzięki temu, że nasi pedagodzy dobrze pracują, tak dużo uczniów z Buku uczy się w najlepszych szkołach średnich w Poznaniu, choć codzienne dojazdy to duże obciążenie dla nastolatków. Nasi jednak podejmują ten trud.

(OKA, MK)

Oświatowa ekonomika

Wdrażanie reformy systemu edukacji zbiegło się z przygotowywaniem Strategii Rozwoju Województwa Wielkopolskiego, która, przyjęta przez Sejmik jednomyślnie w lipcu 2000 roku, położyła szczególny nacisk na infrastrukturę edukacji. Niniejsze opracowanie jest fragmentem analiz strategicznych na ten temat.

W związku z zarządzaniem systemem edukacji, w Wielkopolsce wydzielono pięć rejonów, odpowiadających terytorialnie dawnym województwom - z korektami (odłączeniami/przyłączeniami gmin) wynikającymi z podziału administracyjnego kraju od 1 stycznia 1999 roku. Problemy infrastruktury edukacji skomplikowały się w całym kraju po rozpoczęciu 1 września 1998 roku wdrażania reformy systemu oświaty, przede wszystkim w zakresie przygotowania obiektów dla gimnazjów, których w roku szkolnym 1999/2000 w Wielkopolsce utworzono 464 (według aktualnych danych, natomiast według MEN-u - 448, a według kuratorium oświaty - 435).

W strukturze gimnazjów wyróżnia się:

1. małe - liczące mniej niż 50 uczniów, co odpowiada dwóm oddziałom;
2. średnie - do 10 oddziałów;
3. duże - składające się co najmniej z 11 oddziałów.

(Patrz tabela 1)

Niż demograficzny, ograniczona możliwość zapewnienia wymaganych standardów nauczania w małych gimnazjach oraz ekonomika inwestycji i użytkowania takich szkół wskazują na potrzebę restrukturyzacji ich sieci, co często wiąże się z koniecznością organizacji dowozu uczniów do obiektów średniej i dużej wielkości. Z wyjątkiem uzasadnionego pozostawia-



Tabela 1: Struktura oddziałowa gimnazjów w roku szkolnym 1999/2000

gimnazja	Wielkopolska		Polska	
	liczba	%	liczba	%
ogółem, w tym:	448 ¹	100,0	5061 ²	100,0
małe	62	14,1	869 ³	17,2
średnie	356	79,0	3915	77,3
duże	30	6,9	277 ⁴	5,5

1 - liczba podana przez MEN

2 - wg MEN-u: 5358

3 - powstały głównie z powodu trudności ze zorganizowaniem dowozu uczniów

4 - powstały głównie z powodu braku odpowiednich warunków lokalowych w innych miejscowościach

Tabela 2: Gminy wobec szczegółowych potrzeb w dowozie uczniów szkół podstawowych i gimnazjów w Wielkopolsce w 1999 roku

miernik	gminy		gminy z potrzebami ¹				
	ogółem	bez potrzeb	więcej	odnowa	dodatkowe kursy	dostosowanie rozkładu jazdy PKS do zajęć lekcyjnych	dodatkowe środki finansowe
			taboru autobusowego				
liczba	226	69	106	5	7	2	49
udział w %	100,0	30,5	46,9	2,2	3,1	0,9	21,7

1 - w 15 gminach zaistniało równolegle kilka potrzeb, natomiast 3 gminy nie podały informacji, stąd suma 169 zamiast 157

Tabela 3: Gminy bez potrzeb w zakresie dowozu uczniów szkół podstawowych i gimnazjów w Wielkopolsce w 1999 roku

region (podregion)	gminy ogółem	gminy bez potrzeb		
		liczba	%	wielokrotność
Kalisz	50	7	14,0	0,459
Konin	43	21	48,8	1,600
Leszno	25	8	32,0	1,049
Piła	37	9	24,3	0,797
Poznań	71	24	33,8	1,108
razem	226	69	30,5	1,0

Tabela 4: Wyniki badań opinii publicznej w sprawie reformy systemu edukacji

data badań	reforma edukacji jest:			
	potrzebna i pilna	potrzebna, ale inne sprawy są ważniejsze	niepotrzebna	trudno powiedzieć
	%			
czerwiec 1999	24	47	13	16
luty 2000	37	40	15	8



nia małych szkół podstawowych na wsi (także ze względu na rachunek ekonomiczny ich prowadzenia, ponieważ nie muszą być to szkoły państwowe, lecz powierzone organizacjom pozarządowym - najlepiej stowarzyszeniom lub fundacjom o doświadczeniach edukacyjnych, a nawet osobom fizycznym o odpowiednich kwalifikacjach; placówki takie zachowują wszelkie uprawnienia szkół publicznych), problem szkół filialnych wymaga podobnego rozważenia w geologicznej strukturze szkół podstawowych.

Analizując problem szkół małodziałowych wyłącznie w kontekście potrzeb dowozu uczniów, dochodzi się do wniosku, że w Wielkopolsce nie funkcjonują one tylko w 30,5 procent gmin.

(Patrz tabela 2 i 3).

Transportochłonność dowozu jest ogromnie zróżnicowana: od największej w Lubaszcu (podregion Piła) do najmniejszej w Ostrowie Wielkopolskim (podregion Kalisz) [według propozycji obliczeniowej kuratorium oświaty, wskaźnik skali dowozu uczniów do szkół w gminie dla Lubaszca wynosi 424,8, zaś dla Ostrowa Wielkopolskiego - 2,7]. Z analizy stopnia uciążliwości tych dowozów wynika, że dla 40,5 procent uczniów szkół podstawowych są one nieznośne (spośród 226 wielkopolskich gmin uczniów dowozi się do szkół aż w 200, zaś w warunkach odczuwanej nieznośności transportowej - w 81).

Oprócz wymienionych powodów konieczności restrukturyzacji sieci szkół, polegającej również na likwidacji niektórych placówek, przeprowadzane są też korekty nierozumnych postanowień ich utworzenia - bez analizy potrzeb na danym obszarze. Przykładem był faul decyzyjny Rady Miasta Poznania, dotyczący utworzenia gimnazjum na Piątkowie. Resort edukacji przewiduje w Wielkopolsce likwidację 78 szkół podstawowych i 5 gimnazjów, a kuratorium oświaty - 83 szkół podstawowych, w tym 34 filialnych, a także 5 gim-

nazjów (1 w Skokach, 1 w Poznaniu i 3 w Kaliszu).

Szkoły ponadgimnazjalne w nowym systemie edukacyjnym zaczęły funkcjonować 1 września 2002 roku - przy równoczesnym obumieraniu dotychczasowego systemu kształcenia (struktury i profili), aż do jego kompletnego zaniku w 2006 roku (choć ostatnia refleksja na ten temat podważa wiele argumentów reformy i prowadzi do konkluzji o konieczności pozostawienia techników). Istniejąca infrastruktura szkolnictwa średniego winna wystarczyć do przejęcia zadań wynikających z reformy strukturalno-profilowej tego poziomu edukacji, który stanie się elementem edukacji powszechnej, kończącej się dotąd na kształceniu gimnazjalnym. Założeniem reformy edukacji jest, by wykształcenie średnie, poświadczane egzaminem maturalnym, zdobywało w najbliższych latach około 80 procent młodzieży, zaś pozostałe 20 procent kończyło szkoły zawodowe.

Porównując raporty OECD na temat europejskiego standardu poziomu wykształcenia ludności z obecnym dla Polski (28 procent), dochodzi się do wniosku, że wskazane byłoby, by pełne wykształcenie średnie stało się udziałem 40 procent społeczeństwa. Oznacza to równoczesną konieczność rozbudowy infrastruktury edukacji w miejscowościach z nią związanych oraz - przede wszystkim - na obszarach, gdzie dostęp do niej jest utrudniony. Potrzeba tych inwestycji wynika również z obserwowanego i przewidywanego rozwoju kształcenia specjalistycznego pomaturalnego oraz koniecznego kształcenia ustawicznego w celu zdobywania nowych kwalifikacji. Potwierdzeniem tego jest głos opinii publicznej, mimo wielu komplikacji infrastrukturalnych wyrażający coraz większe poparcie dla reformy systemu edukacji (Patrz tabela 4).

BERNARD RZECZYŃSKI

Strofy wierne Prośnie

*wiem że w tym mieście
przez stare dzielnice
płynie bezgłośnym strumieniem
od wieków
w wąskich korytach
uśpionych uliczek
muzyka wierszy
niemodnych poetów[1]*

Z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Kalisza wydano niedawno *Strofy wierne Prośnie* - zbiór wierszy poświęconych miastu. O tej swojej „małej ojczyźnie” lub gnieździe przodków pisali reprezentanci różnych pokoleń poetyckich, między innymi Adam Asnyk, Maria Konopnicka, Henryk Grynberg, Piotr Łuszczkiewicz. W antologii nie zabrakło także wierszy mniej znanych autorów: Wandy Karczewskiej, Marka Brymora, Anny Zabackiej i wielu, wielu innych.

Część utworów cechuje swoisty lokalny patriotyzm - miasto bywa w nich nazywane *polską Wenecją*[2], *Prosna jest lustrzana w odbiciu kwiatów*[3], zaś dzwon kościoła świętego Mikołaja budzi *rzewne uczucia w Kaliszanów łonie*[4]. Jednak w tomiku pojawiają się także wiersze o wydźwięku nawet nieco złośliwym - *Kalisz, tak jak inne miasta średniej wielkości, jest ponury, śni o tramwajach / o drużynie piłkarskiej w pierwszej lidze*[5], zaś pochodzenie *znad ścieki prosny / z calisii starej jak rozpacz*[6] nie jest *szczytem marzeń*[7].

(MK)

[1] P. Łuszczkiewicz, oktawy [w:] *Strofy wierne Prośnie*. Wiersze o Kaliszu, wyb. i oprac. B. Szal, M. Kozłowski, Kalisz 2001, s. 113.

[2] S. Giller, Kalisz. Poemat (epopeiczno-liryczny) Stefana z Opatówka [w:] op.cit., s. 47.

[3] A. Zabacka, Kaliszowi [w:] op.cit., s. 123.

[4] A. Chodyński, Do dzwonu kościoła św. Mikołaja w Kaliszu [w:] op.cit., s. 46.

[5] M. Brymora, Miasto średniej wielkości [w:] op.cit., s. 127.

[6] U. Zybura, jestem znad ścieki prosny [w:] op.cit., s. 132.

[7] M. Brymora, Miasto Kalisz [w:] op.cit., s. 131.



O wykształconego rolnika

Wykształceniem podstawowym legitymuje się 59 procent rolników w kraju i 26 procent mieszkańców miast, wykształcenie zasadnicze zawodowe ma 2 procent ludności wiejskiej i 31 procent miejskiej, wykształcenie średnie – 15 procent mieszkańców wsi i 30 procent w miastach, a wyższe – 2 procent na wsi i 13 procent mieszkańców miast. W Wielkopolsce zaledwie 23 procent rolników ma wykształcenie rolnicze (zasadnicze, średnie i wyższe). Niski jest też odsetek ludności wiejskiej, kształcącej się po ukończeniu edukacji szkolnej. Tylko około 10 procent mieszkańców wsi w wieku 16–60 lat podnosi nadal swoje kwalifikacje, a wśród rolników odsetek ten nie przekracza 3 procent. Tymczasem bezpowrotnie mija czas, kiedy do podjęcia pracy w zawodzie wystarczała niewielka orientacja w jakiejś specjalności.

Niskie wykształcenie ludności rolniczej i wiejskiej uznawane jest za jedną z istotniejszych barier rozwoju obszarów wiejskich. Już przed 1989 rokiem luka edukacyjna między wsią a miastem oraz między rolnictwem a innymi działami była znacząca. Zmiany zachodzące po roku 1989 pogorszyły dostęp ludności wiejskiej do kształcenia, zwłaszcza na poziomie wyższym. Absolwenci uczelni pochodzenia chłopskiego stanowią dziś niewiele więcej niż 9 procent kończących studia dzienne i 17,2 procent kończących studia wieczorowe. Czy przeprowadzana reforma edukacyjna wyrówna szanse dzieci i młodzieży? – zapytaliśmy Andrzeja Bobrowskiego, dyrektora Departamentu Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej.

- W opinii wielu środowisk, a zwłaszcza rolniczego i samorządowego proponowany kształt szkolnictwa ponadgimnazjalnego, zamiast wyrównać szanse edukacyjne młodzieży wiejskiej doprowadzi do pogłębiania nierówności, a nawet zapaści cywilizacyjnej wsi. Dlaczego? Realizacja programu refor-

my spowoduje likwidację szkół rolniczych i zwolnienie z pracy wszystkich nauczycieli tych szkół. Obecnie trwa ich przekształcanie w szkoły o innym profilu, wymagającym mniejszych nakładów finansowych. Może się okazać, że utracimy bazę, umożliwiającą zdobywanie kwalifikacji pracującym bezpośrednio w gospodarstwach rolnych i zawodach z rolnictwem powiązanych. Tymczasem wszystkie przyjęte dokumenty dotyczące rozwoju kraju, regionów i rolnictwa przewidują takie działania, a w kontekście wejścia do Unii Europejskiej wskazują wręcz na konieczność szybkiego upowszechnienia postępu w rolnictwie i wysokich kwalifikacji pracujących w nim osób.

Szkoły rolnicze – to oczywiście – muszą zapewnić możliwość zdobywania wiedzy nie tylko teoretycznej, ale i praktycznej: umiejętności wykonywania i nadzorowania wszystkich czynności, jakie wykonuje się w gospodarstwie, zasad rachunku ekonomicznego, korzystania z kredytów i innych subwencji, załatwiania spraw związanych z posiadaniem majątku trwałego i obrotowego. Być dobrym rolnikiem to znaczy także umieć korzystać z nowoczesnych maszyn. W ostatnich latach spowolniono jednak wyposażanie szkół rolniczych w nowoczesny sprzęt. W niektórych starostwach z braku pieniędzy na bieżące utrzymanie wręcz wyprzedaje się sprzęt, grunty oraz warsztaty.

- Obszary wiejskie – uważa Andrzej Bobrowski – powinny podlegać szczególnej intensyfikacji działań oświatowych, choćby także ze względu na ochronę młodzieży przed deprawacją, spowodowaną biedą i brakiem zajęć czy perspektyw. Tymczasem masowa likwidacja linii komunikacji publicznej (kolejowych i autobusowych) oraz szkół w powiatach spowoduje wyłączenie tych terenów z jakiegokolwiek działania produkcyjnej, a nawet ich masowe porzucanie i przenoszenie się do ośrodków dających

szansę zatrudnienia. Odtworzenie szkolnej bazy będzie bardzo kosztowne.

Zasady reformy edukacji nie dają po ukończeniu obowiązku szkolnego świadectw potwierdzających kwalifikacje zawodowe. Równocześnie obowiązek szkolny do 18 roku życia młodzieży odsunie w czasie wiek uzyskiwania kwalifikacji zawodowych i wkraczania w dorosłe życie na własny rachunek. Szkoła może stać się obowiązkową przechowalnią młodzieży i będzie wypuszczać przyszłych niewykwalifikowanych bezrobotnych. W wieku, kiedy zakłada się rodziny, absolwenci będą zmuszeni do zdobywania – najczęściej odpłatnie – kwalifikacji zawodowych. W rolnictwie spowoduje to – biją na alarm wielkopolscy samorządowcy – pozbawienie następców polskich rolników wszelkich praw, jakie w Unii Europejskiej zagwarantowane są tylko dla osób ze średnim zawodowym wykształceniem rolniczym.

Ponieważ do pracy w rolnictwie trzeba zacząć przygotowywać młodzież jak najwcześniej, a nauka zawodu nie może trwać krócej niż 4 lata i powinna zaczynać się po gimnazjum, potrzebna jest pilna ustawowa interwencja w zasady realizowanej reformy systemu edukacji. Musi ona zakładać nadawanie honorowanych świadectw oraz gwarantować odpowiednie kwoty na wyposażenie szkół do praktycznej nauki zawodu

Środowisko rolnicze uważa, iż ma prawo do określania zasad edukacji zawodowej: w jakich szkołach, według jakich programów nauczania, w jakich warunkach i czasie będzie prowadzone kształcenie, doksztalcenie i doskonalenie zawodowe - zarówno młodzieży, jak i dorosłych. Eksperyment, jaki zaplanowano w ramach reformy, ze względów społecznych jest bardzo niebezpieczny.

(IGN)



Niż demograficzny jest szansą

rozmowa z Krystyną Łybacką,
wiceprzewodniczącą sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży

- W jakim kierunku – zdaniem pani – powinna podążać polska oświata?

- W kierunku upowszechnienia średniego wykształcenia, zniesienia barier edukacyjnych, poprawy jakości kształcenia, poprawy jakości kształcenia, kredytów dla studentów. To samo mówi dzisiejszy rząd. Natomiast realizacja jest już daleko od tego, co chcielibyśmy widzieć. Nie zwrócono uwagi na otoczenie systemu edukacji, czyli na obszary biedy, na bardzo duże zróżnicowanie demograficzne, społeczne i gospodarcze. Sieć szkół, którą próbowano utworzyć, okazała się niemożliwa do powo-

łania. Tak naprawdę nie zabrano się też za obniżanie wieku szkolnego, a jest to jedna z najważniejszych spraw. Włączanie sześciolatek powinno odbywać się etapami, być rozłożone na cztery lata. Nie może to być przy tym skierowanie sześciolatka na 45-minutową lekcję, lecz przemyślane uczenie go przez zabawę. Obecna reforma oświaty ma na razie charakter fasadowy.

- Dlaczego?

- Zmieniono strukturę, ale nie wewnątrz. Nie wprowadzono języka obcego wtedy, kiedy dziecko się go najszybciej uczy, czyli od pierwszej klasy, nie zmieniono liczebności oddziałów klasowych, programów w taki sposób, żeby je wspomagać komputerami, podłączonymi do Internetu. Dziecko tak naprawdę trzeba uczyć szukania i rozumienia informacji.

- Internet może uczyć, ale jest też chaosem...

- Podkreślam znaczenie Internetu i mediów dlatego, że jest to jeden z najważniejszych nośników informacji. Żyjemy w nowej cywilizacji. Charakterystyczną jej cechą jest dotarcie do informacji, jej zrozumienie i przetworzenie oraz praktyczne zastosowanie. Jeżeli nie wyposażymy dzieci i młodzieży w umiejętność poruszania się w coraz bardziej zagęszczonej informacji, to uczynimy z nich osoby, które wcześniej czy później nie będą kreatywne, lecz coraz bardziej wyalienowane. Edukacja medialna jest konieczna, aby przygotować ich do dorosłego, aktywnego życia. Z drugiej strony, dając dziecku komputer, musimy jak nigdy dotąd być z nim w bezpośrednim kontakcie, żeby nie zastąpiło światem wirtualnym świata rzeczywistego. Trzeba zachować wrażliwość dziecka, powiedzieć mu: widzisz, jak cud-



FOT. ROMUALD ŚWIĄTKOWSKI

ownie wygląda muzeum Prado w Internecie, to jest tylko zachęta, żebyś kiedyś tam pojechał i zobaczył, jak cudownie grają cienie na obrazie Goi. Jeżeli uczniowi wystarczy obraz Goi w Internecie, to będzie on emocjonalnym kaleką. Potrzebny jest więc również program wychowawczy, praca z dzieckiem. Niż demograficzny, który dla rządu Jerzego Buzka jest przekleństwem, według nas jest nieprawdopodobną szansą. Nie zwiększając nakładów na szkoły, możemy zwiększyć standardy, zmniejszyć liczbę dzieci w klasie, doprowadzić do bezpośredniego

kontaktu z nauczycielem. Uważam, że w pierwszych latach, tych decydujących o stosunku do edukacji, w klasie powinno być niewielu uczniów.

- Trzeba będzie przeszkolić nauczycieli...

- Oczywiście. Mamy bardzo ofiarnych nauczycieli, którzy pracują, doksztalają się. Chcielibyśmy wprowadzić kształcenie dwustopniowe: licencjat z dwóch przedmiotów, a magisterium z jednego - kierunkowego. Przychodząc do pracy do szkoły podstawowej, nauczyciel mógłby nauczać dwóch przedmiotów. Chcielibyśmy również na wszystkich studiach wprowadzić informatykę, by absolwent mógł ją włączyć do swojego myślenia i pracy zawodowej.

- Czy przy dzisiejszym rozdrobnieniu uczelni można nakazać, by nauczano pożądanego przedmiotu?

- Można, a zachętą byłby system grantów. Rozmawialiśmy już z pracownikami wielu uczelni, pytając, czy na kierunkach nauczycielskich wprowadziliby nauczanie języka obcego na poziomie licencjatu. Taki system stworzy realną szansę, że od pierwszej klasy nauczania początkowego rozpocznie się nauka języka obcego. Nie ma potrzeby, by na poziomie podstawowym angielskiego uczyła wysoko wykwalifikowana kadra.

- Gdy jest się opozycją zwykle ma się dużo planów, a na pieniądze nie zwraca się uwagi. Mówi pani, że małe klasy to szansa na lepsze nauczanie, ale jest to kosztowne.

- Nasze założenia w dziedzinie edukacji osadziliśmy w realiach budżetowych. Tempo realizacji będzie zależało od budżetu, ale przyjęliśmy, że edukacja będzie priorytetem. To niewyobrażalne, ale obecnie ponad 50 procent środków budżetowych lokowanych jest w różnego rodzaju parabudżetowych fundacjach i funduszach.

Rozmawiała: BERNADETA IGNASIAK



Orzekają i szkolą

Mówi się, że w samorządowym kolegium odwoławczym urzędnicza ostrożność spotkała się z prawniczą roztropnością. Zaś aby doczekać się orzeczenia, trzeba być bardzo cierpliwym.

Samorządowe kolegia odwoławcze to organy rozpatrujące sprawy z zakresu administracji publicznej, takie jak odwołania od różnych decyzji, zażalenia na nie, stwierdzenia ich nieważności czy żądania wznowienia postępowań. Orzekają one między innymi w sprawach dotyczących podatków i opłat lokalnych, zagospodarowania przestrzennego, pomocy społecznej, gospodarki nieruchomościami czy ochrony środowiska. Są samodzielnymi jednostkami budżetowymi. Zakres ich działania stale się rozszerza, co powoduje konieczność powiększania składu orzekającego. Orzecznictwo kolegiów podlega kontroli Sądu Administracyjnego.

Sposobów rozstrzygnięcia spornych kwestii jest kilka. Kolegium może ocenić orzeczenie organu I instancji pozytywnie (utrzymać w mocy zaskarżone orzeczenie lub odmówić stwierdzenia nieważności decyzji ostatecznych), negatywnie (zmienić decyzję organu I instancji bądź ją uchylić i umorzyć postępowanie), może stwierdzić nieważność decyzji organu I instancji (na przykład orzeczeniem o naruszeniu prawa), uchylić jego decyzję i przekazać sprawę do ponownego rozpatrzenia, stwierdzić niedopuszczalność odwołania, uchybienie dotyczące terminu jego wniesienia, zawieszenie postępowania, umorzenie postępowania odwoławczego, odmowę wznowienia postępowania lub wszczęcia go w sprawie nieważności decyzji itd.

Niektóre kolegia narzekają na problemy finansowe – na przykład pracownicy kolegium w Poznaniu właśnie nie najlepszą sytuacją materialną tłumaczą niemożność unowocześnienia bazy komputerowej czy też stworzenia jej sieci, a także opóźnienia w funkcjonowaniu instytucji (brak pieniędzy dotyka nawet wysyłkę korespondencji). Mimo tych kłopotów poznańskie kolegium w ubiegłym

roku rozpatrzyło 4795 spraw – na 5174 ogólnie zewidencjonowanych. 217 decyzji zostało zaskarżonych do Naczelnego Sądu Administracyjnego (stanowi to 5,74 procent ogólnej liczby podlegających zaskarżeniu rozstrzygnięć). Spośród ogółu spraw najczęściej było problemów dotyczących pomocy społecznej, zagospodarowania przestrzennego oraz podatków i opłat lokalnych.

Kolegium prowadzi także działalność szkoleniową. Udziela pomocy prawnej pracownikom urzędów administracji podstawowego stopnia – w zakresie przepisów prawa formalnego (zgodnie z kodeksem postępowania administracyjnego) oraz materialnego (w oparciu o właściwe ustawy szczególne). Najbardziej za-

Kolegium prowadzi także działalność szkoleniową. Udziela pomocy prawnej pracownikom urzędów administracji podstawowego stopnia – w zakresie przepisów prawa formalnego (zgodnie z kodeksem postępowania administracyjnego) oraz materialnego (w oparciu o właściwe ustawy szczególne).

wife sprawy omawia zazwyczaj kierownictwo kolegium – niekiedy podczas spotkań z przedstawicielami zarządu miasta, a także z burmistrzami, wójtami i starostami.

Jednym z najnowszych problemów, z jakimi borykają się kolegia, są zagadnienia komunikacyjne – dotyczące rejestracji pojazdów, cofnięcia praw jazdy, nieprawidłowości związanych z leasingiem samochodów. Ostatnio członkowie kolegium rozpatrywali też problemy meldunkowe oraz zmiany nazwisk, zajmowali się również kwestiami podnoszenia opłat przy wzroście wartości gruntów po zmianie ich przeznaczenia w planach zagospodarowania przestrzennego.

Kolegium odwoławcze w Kaliszu

skarży się na zbyt małą liczbę pracowników, zwłaszcza związanych z orzecznictwem i obsługą administracyjną. Zatrudnienie nie zmieniło się tam od czterech lat, choć w tym czasie znacznie zwiększyła się liczba spraw, a także zakres kompetencji kolegium. Nie bez znaczenia dla wydolności organu był też fakt wysokiej absencji chorobowej niektórych pracowników. Niezależnie od trudnej sytuacji kadrowej kolegium wykonało swoje zadania – rozstrzygnęło ogółem 1276 spraw (na 1551 zewidencjonowanych). 224 z nich trafiły potem do NSA.

W pracy organu dominowały sprawy administracyjne (85 proc.). Jeśli przyjrzeć się natomiast strukturze rodzajowej rozstrzyganych problemów, uderza spora liczba odwołań w sprawach związanych z pomocą społeczną (37,87 proc.), z podatkami i opłatami lokalnymi (ponad 15 proc.), dodatkami mieszkaniowymi, zagospodarowaniem przestrzennym (między innymi lokalizacją hipermarketów), zezwoleniami na sprzedaż napojów alkoholowych oraz rejestracją pojazdów samochodowych. Natomiast stosunkowo niewiele w roku 2000 wniesiono odwołań w sprawach wypowiedzeń i ustaleń opłat za użytkowanie wieczyste gruntów. Liczba takich problemów maleje z roku na rok.

Do samorządowego kolegium odwoławczego w Koninie wpłynęły w ubiegłym roku 1424 sprawy. To o 91 mniej niż w roku 1999. Zdecydowanie najczęściej rozstrzygnięto problemów dotyczących pomocy społecznej (35,2 proc.). Na drugim miejscu znalazła się problematyka podatkowa (8,6 proc.). Ponad 30 procent wszystkich spraw wpłynęło z terenu gminy Konin. Najmniejsza ilość odwołań pochodziła natomiast z gmin Malanów oraz Olszówka (zaledwie 0,3 proc.).

Do NSA wpłynęły 84 skargi na decyzje kolegium.

Kolegium w Lesznie rozstrzygnęło ogółem 749 spraw (wpłynęło ich 944).



Najwięcej było problemów administracyjnych, w szczególności dotyczących podatków i opłat lokalnych oraz zobowiązań podatkowych. Kolejną lokatę ze względu na liczbę orzeczeń zajęły kwestie związane z pomocą społeczną oraz zagospodarowaniem przestrzennym.

Do NSA zaskarżono 78 spraw.

Bolączkami organu są przede wszystkim kłopoty finansowe oraz niewystarczające zatrudnienie. Po ostatniej reformie administracyjnej kraju gros kompetencji, należących wcześniej do wojewody leszczyńskiego, przeszło właśnie na kolegium. Mimo tego nie zwiększyły się ani jego środki, ani – znacząco – liczba etatów (w ubiegłym roku kolegium wywalczyło tylko jeden dodatkowy).

Kolegium pilskie odbyło w ubiegłym roku 85 posiedzeń i rozpraw. Rozpatrzyło na nich około 80 procent zgłoszonych spraw. Najwięcej problemów wpłynęło do niego z powiatów pilskiego i wągrowieckiego.

W porównaniu z rokiem 1999 liczba spraw, jakie rozstrzygało kolegium, wzrosła o około 15 procent. W trybie administracyjnym wydano łącznie 879 orzeczeń. Najliczniejszą grupę stanowiły problemy związane z pomocą społeczną (46 proc. ogółu). Zaskarżano zwłaszcza kwestie dotyczące fakultatywnych świadczeń, należących do zadań własnych gmin, a także orzeczenia w zakresie obligatoryjnych zadań zleconych (przyznawania zasiłków stałych). Na drugim miejscu pod względem ilości zgłoszeń znalazły się sprawy związane z podatkami i opłatami lokalnymi.

Do NSA trafiło w ubiegłym roku 99 skarg.

Kolegium, w przeciwieństwie do wcześniej wymienionych, skupiało się wyłącznie na działalności orzeczniczej.

MONIKA KRZYWOSZYŃSKA

W tekście wykorzystano Informację o działalności samorządowych kolegiów odwoławczych w Poznaniu, Kaliszu, Koninie, Lesznie i Pile w roku 2000.

Zdarzyło się

18 czerwca

- W urzędzie marszałkowskim gościł ambasador Korei Południowej Song Min-Soon (w ramach współpracy Wielkopolski z południowokoreańską prowincją Chungchoengnamdo).

20 czerwca

- Marszałek Stefan Mikołajczak spotkał się z laureatami XVI Olimpiady Ekologicznej oraz ich opiekunami.

23 czerwca

- W Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Koninie odbyło się pierwsze absolutorium.

25 czerwca

- W Zielonce otwarto mechaniczno-biologiczną oczyszczalnię ścieków.

28 czerwca

- W szpitalu w Kępnie otwarto nowoczesną kotłownię gazowo-olejową.

- W Poznaniu obradowała II Polsko-Holenderska Konferencja na temat Publicznej Opieki Zdrowotnej.

30 czerwca

- W Gizalkach otwarto oczyszczalnię ścieków.

2 lipca

- W Pałacu Działyńskich w Poznaniu odbyło się spotkanie z ambasadorem Japonii Chideaki Ueda.

3 lipca

- Wicemarszałek Kazimierz Kościelny spotkał się w Poznaniu z Richardem Williame'em, członkiem Zarządu Prowincji Hainaut (w Belgii).

4 lipca

- W Poznaniu podpisano umowę między samorządem wojewódzkim a 3 powiatami i 32 gminami Wielkopolski, wyłonionymi dzięki Programowi Aktywizacji Obszarów Wiejskich.

6 lipca

- Podczas Euro Eco Meetingu Złotów 2001 otwarto międzygminne składowisko odpadów w Międzybłociu.

7 lipca

- W Grodzisku Wielkopolskim odbył się festyn z cyklu Dzień Dobry Wielkopolsko.

8 lipca

- Andrzej Nowakowski, członek zarządu województwa, dokonał uroczystego otwarcia Pierścienia Rowerowego wokół Poznania.

11 lipca

- W Koninie odbyło się spotkanie grupy monitorującej wdrażanie reformy oświaty miast na prawach powiatu.

13 lipca

- Marszałek Stefan Mikołajczak poinformował o wyborze nowego dyrektora Teatru im. W. Bogusławskiego w Kaliszu, Roberta Czechowskiego.

15 lipca

- Wicemarszałek Jan Kopczyk uczestniczył w obchodach 75-lecia OSP w Kraśnicy.

16 lipca

- W Poznaniu omawiano warunki i możliwości kompleksowej rehabilitacji osób niepełnosprawnych.

- W Sielinku odbyła się konferencja "Wieś polska a Unia Europejska".

- W Poznaniu odbyło się spotkanie marszałków województw: lubuskiego, zachodniopomorskiego oraz wielkopolskiego z Zarządem PKP.

20 lipca

- W Poznaniu samorząd województwa wielkopolskiego ogłosił konkurs Wielkopolski Rolnik Roku. Jego celem jest promocja najbardziej przedsiębiorczych rolników, którzy w warunkach gospodarki rynkowej oraz zbliżającej się integracji z Unią Europejską dostosowują metody pracy do nowych realiów.

22 lipca

- W Brzezinach i Marszałkach zorganizowano Regionalne Spotkania Zespołów Scenicznych Ochotniczych Straży Pożarnych.

24 lipca

- W Poznaniu marszałek Stefan Mikołajczak i prezes zarządu PKO BP SA Henryka Pieronkiewicz podpisali umowę o obsłudze emisji obligacji komunalnych województwa wielkopolskiego.

25 lipca

- Marszałek Stefan Mikołajczak gościł delegację Republiki Komi Federacji Rosyjskiej.

26 lipca

- Marszałek Wielkopolski przekazał w użytkowanie Urzędowi Miejskiemu w Kole zabytkowy budynek.

27 lipca

- W Poznaniu otwarto VII Ogólnopolską Olimpiadę Młodzieży w Sportach Letnich.

28 lipca

- W Pile odbył się ostatni w tym roku festyn z cyklu Dzień Dobry Wielkopolsko.

29 lipca

- Z okazji 100. rocznicy urodzin Stanisława Mikołajczyka zorganizowany został wyścig kolarski Ostrów Wielkopolski - Dobrzyca.



Cztery razy więcej potrzeb

188 projektów inwestycyjnych o łącznej wartości ponad 32 milionów złotych wpłynęło z całej Wielkopolski do programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich. Program ten realizowany jest na podstawie kredytu, udzielonego Polsce przez Bank Światowy. 15 maja pod przewodnictwem marszałka województwa wielkopolskiego Stefana Mikołajczaka obradował Regionalny Komitet Sterujący Programu. Podczas spotkania stworzono ranking projektów. Pieniądzy starczyło na co czwartą inwestycję.

Zgodnie z zasadami programu, gminy i powiaty Wielkopolski do 31 marca miały czas na zgłoszenie propozycji inwestycji do Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Spośród 188 złożonych wniosków oceniono 152, zaś odrzucono 36. Dzięki temu, że w sprawie budowy wysypiska odpadów stałych został złożony tylko jeden wniosek, a pieniądze zarezerwowanych na ten cel było więcej, powstała nadwyżka. RKS zdecydował się przeznaczyć ją dla gmin, które złożyły wnioski

o wsparcie inwestycji związanych z odpadami, ale nie znalazły się na pierwszej liście.

Projekty te po kwalifikacji pod względem merytorycznym przekazane zostały do oceny punktowej. W ten sposób powstał ranking.

Województwo wielkopolskie poszło inną drogą niż reszta regionów - mówi Jacek Wieja, dyrektor Wojewódzkiego Biura Wdrażania Programu. - RKS przyjął odrębne kryteria dla każdej inwestycji, chociaż takiego wymogu nie było. Generalnie zasada była taka, że we wszystkich typach wniosków dwa pierwsze kryteria dotyczyły współczynnika dochodowości w gminie i poziomu aktualnego bezrobocia. Pozostałe kryteria wynikały bezpośrednio ze złożonego projektu i dotyczyły sfery ekonomiki.

Istotne były też deklarowane przez samorządy korzyści wynikające ze zrealizowania projektu: stworzenie miejsc pracy lub powstawanie nowych podmiotów gospodarczych. Według deklaracji, dzięki przyjętym do realizacji inwestycjom w najbliższych 5 latach na wsiach powstanie prawie 1500 nowych

miejsc pracy i ponad 350 nowych podmiotów gospodarczych.

Przyjęto 49 projektów: 6 związanych z wodociągami, 15 z kanalizacją, 27 z drogami i 1 z rozbudową wysypiska odpadów stałych.

Na liście zadań, które dostały wsparcie na inwestycje wodociągowe znalazły się: budowa stacji uzdatniania wody w gminie Gizalki, budowa sieci wodociągowej w miejscowościach: Chelst, Kamiennik, Kawczyn, Pełcza i Moczydła w gminie Drawsko, budowa wodociągu w miejscowości Wola Jabłońska w gminie Rakoniewice, sieci wodociągowej w miejscowości Bylice Kolonia w gminie Grzegorzew, wodociągu Siedlec-Żodyń w gminie Siedlec oraz w miejscowości Sławica w gminie Skoki.

Pieniądże na inwestycje związane z kanalizacją trafią w pierwszej kolejności do gminy Babiak - na drugą część kanalizacji sanitarnej z przykanalikami, na modernizację i rozbudowę oczyszczalni ścieków dla Szamocina, budowę kanalizacji we wsiach Pietronki, Adolfovo, Studźce, Margonin, sieci kanalizacyjnej i oczyszczalni ścieków w miejscowości Sośnie, oczyszczalni ścieków i kanalizacji dla miejscowości Gaj Mały w gminie Obrzycko oraz w Mącznikach w gminie Kraszewice, kanalizacji w miejscowości Osiek Mały, sieci kanalizacji sanitarnej dla wsi Gębice w gminie Czarnków, kanalizacji sanitarnej w miejscowościach Stopanowo - Huby w gminie Obrzycko oraz we wsi Stara Łubianka - Dolaszewo w gminie Szydłowo, kanalizacji w Łądku, we wsi Tarnowa w gminie Pyzdry, w miejscowości Hanulin w gminie Kępno i kanalizacji sanitarnej na osiedlu Kochanowskiego w Trzemesznie.

Najwięcej, bo aż 27 przyjętych inwestycji dotyczy dróg. Nowa droga powstanie we wsi Głodowo, w Węglewie i we wsi Kraśnica w gminie Golina, w Heliodorowie w gminie Szamocin, w Tokarach i w miejs-



FOT. ZDZISŁAW NOWICKI

O takiej oczyszczalni ścieków jak w Koziegłowach marzy każda gmina.



cowości Kowale Pańskie Wieś w gminie Kawęczyn. Zmodernizowana zostanie droga Łysek – Zakrzewek – Ruszkówek w gminie Wierzbiniek i w miejscowości Sośnie, a zbudowana zostanie w miejscowości Kowale Księżę w gminie Turek, Tomice – Wierzchy w gminie Gizalki oraz we wsi Tomaszewo w gminie Ostrowite. W powiecie złotowskim zmodernizowana zostanie droga nr 29329. W gminie Budzyń zbudowana zostanie droga nr 2617, w gminie Grzegorzewka przebudowana będzie droga Ponętów Dolny – Grodna. W gminie Kramsk modernizowana będzie droga w Helenowie, w gminie Liskowo droga Zakrzew – Annapol, w gminie Osiek Mały droga we wsiach Młynek, Nowa Wieś, Zielenie i Lipiny. W gminie Jaraczewo przebudowana będzie droga ze Strzyżewka do Ruska, w gminie Gołuchów zbudowana zostanie droga z Kuchar do Popówka, w starostwie nowotomyskim przebudowana zostanie droga nr 32701 z Nowego Tomysła do Starego Tomysła, a w gminie Kłocko zbudowana będzie droga z Dziećmierka do Sulina.

Dzięki temu, że w sprawie budowy wysypiska odpadów został złożony tylko jeden wniosek (w Dobrej Nadziei w gminie Pleszew) i pieniądze rozdzielono na inne przedsięwzięcia, na liście inwestycji drogowych znalazły się też: budowa drogi powiatowej z Brzezin do Czajkowa w powiecie ostrzeszowskim oraz drogi gminnej we wsi Huta w gminie Odolanów.

Jak zapewnia Regionalny Komitet Sterujący, pieniądze trafią do gmin jeszcze w tym roku, ale przetargi gminy muszą przeprowadzić zgodnie z procedurami Banku Światowego. Gminy obawiały się, że po przetargu kwota dofinansowania wyniesie 10 procent. Jednak dyrektor Jacek Wieja twierdzi, że zmieni się wówczas proporcjonalnie także kwota dofinansowania z Banku Światowego. Za uzyskane pieniądze będą realizowane następne inwestycje. Wielkopolski RKS chce też ubiegać się o dodatkowe pieniądze z rezerw centralnych programu.

JUSTYNA STUCZYŃSKA

Margonin - panna śliczna

C-91-0009 - to numer projektu, który w ocenie Regionalnego Komitetu Sterującego otrzymał 69 punktów (tylko o jeden punkt mniej od najlepszego) i uzyska fundusze z Banku Światowego na budowę kanalizacji we wsiach Pietronki, Adolfowo, Studźce i Margonin. Wnioskodawcą projektu był Zarząd Miasta i Gminy Margonin. Samorządowcy margonińscy są radzi, że ich praca została pozytywnie oceniona przez komitet. - Jednak dopóki pieniędzy nie ma na koncie – mówi sekretarz gminy Leszek Łochowicz – nie możemy rozliczyć się do końca z mieszkańcami.

Skromność to piękna cecha, choć nieczęsto spotykana. Jednak uzyskanie funduszy z Programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich, finansowanych przez tak wymagającą instytucję, jaką jest Bank Światowy, pozwala na moment zapomnieć o skromności i po prostu mówić o pracy lokalnego samorządu.

Po zmianie ustroju państwa Margonin – miasteczko i gmina – znalazł się w sytuacji panny ślicznej, ale ubogiej. Związki z wielkiej miłości bywają nietrwałe, a z rozsądku ludzie wiążą się z osobami mniej urodziwymi, ale zasobniejszymi. W spadku po PRL-u Margoninowi pozostał tytuł Mistrza Gospodarności, upadłe PGR-y i skażone środowisko naturalne. Trzeba było się ratować. - Nowo wybrany burmistrz Jerzy Kado, który swój urząd sprawuje już trzecią kadencję, zaczął chronić to, co dla ludzi najcenniejsze: środowisko - przypomina sekretarz gminy. - Dla swej idei zjednał radnych; zaczęli działać wspólnie. Przepływowo Jezioro Margonińskie jest przepiękne – 300 hektarów wody, bogata linia brzegowa - ale wpływa do niego rzeczka Margoninka, której wody były zatrutowane ściekami, odprowadzanymi „na dziko” z wielu domów mieszkalnych i dacz. Latem kąpieliska dopuszczano do użytku warunkowo. Kiedy więc nad brzegami Margoninki pojawiła się koparka niszcząca dzikie przyłącza, wybuchł skandal – wspomina sekretarz gminy.

- Już wtedy pracowaliśmy nad strategią rozwoju miasta i gminy, w której inwestycje związane z rozbudową infrastruktury były i są najważniejsze. Dziś się z wodociągów korzysta całe miasto, a w 70 procentach także gmina. Jest gaz. Mówiąc krótko, kiedy inni budowali przystanki, chodniki – my „ładowaliśmy pieniądze w podziemie”. Nie jesteśmy i nie będziemy Tarnowem Podgórnym, ale nigdzie nikt nikomu nie zabrania się uczyć, korzystać z tego, co na świecie najważniejsze – z informacji.

Kiedy już wydaje się nam, że w urzędzie będzie chwila spokoju – burmistrz goni nas na szkolenia. Ćwiczenie czyni mistrza – doświadczyliśmy tego na własnej skórze. Nim zaczęliśmy korzystać ze szkoleń organizowanych przez urząd marszałkowski, „trenowaliśmy” pisanie wniosków do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Nasz szef do spraw inwestycji w Urzędzie Miasta i Gminy – Ryszard Szuster - posiada dużą wiedzę w tej dziedzinie. Nie wszystkie nasze wnioski przedostały się przez sito kwalifikacyjne funduszu, ale na przykład projekt rekultywacji starego wysypiska znalazł w Warszawie uznanie. Jako gmina miejsko-wiejska zdobyliśmy pieniądze na usprawnienie zagospodarowywania odpadów.

Stopniowo przyciągamy inwestorów. Mamy już niezłą infrastrukturę, a także piękne środowisko naturalne. Stajemy się gminą turystyczną.

Kolejnym etapem naszej pracy jest budowa kanalizacji sanitarnej we wsiach Pietronki, Adolfowo, Studźce i Margonin. To trudna inwestycja - trzeba ją prowadzić na terenie ukształtowanym przez lodowiec. Jednak przy jej realizacji udowodniliśmy sobie, że właśnie działania samorządowe są dla ludzi najlepszą formą współpracy. Pietronki to wieś, która nie leży na terenie naszej gminy, ale „po sąsiedzku”. Przeprowadzając dla siebie inwestycję finansowaną przez Bank Światowy, pomagamy także sąsiadom.

OLGA KUNZE



Problem z odpadami

Stan wody pitnej, kąpielisk i basenów, wysypisk odpadów stałych, powietrza atmosferycznego oraz stan sanitarny zakładów publicznych zostały poddane dokładnym badaniom przez Wielkopolskiego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego

Jak stwierdza inspektor, poprawia się stan zaopatrzenia w wodę do picia i na potrzeby gospodarcze we wsiach. W województwie wielkopolskim na terenach wiejskich przybyło w ubiegłym roku 15 wodociągów publicznych - powstało 5 nowych obiektów, 9 zmodernizowano, a jeden podłączono do użytku ponownie. 11 wodociągów zlikwidowano, a miejscowości zaopatrywane przez nie w wodę podłączono do innych. 58 wiejskich sieci

publicznych oceniono negatywnie. Najczęstszą przyczyną złej oceny jakości wody była podwyższona zawartość związków żelaza, manganu i amoniaku oraz zła jakość bakteriologiczna wody. Negatywnie oceniono ponad 18 procent spośród 294 skontrolowanych wodociągów zakładowych i ponad 13 procent wodociągów lokalnych, które rzadko wyposażone są w urządzenia uzdatniające wodę. Najgorzej oceniono studnie. Stan ponad 90 procent spośród 97 zbadanych jest zły.

Nadzorem objęto też 128 kąpielisk zorganizowanych, z których 9 zamknięto, a także 68 basenów kąpielowych - 2 z nich nie spełniały wymogów sanitarno-technicznych.

Poważnym problemem jest nadal

gromadzenie i usuwanie odpadów, zwłaszcza w szpitalach oraz na wysypiskach i wylewiskach. Drogi dojazdowe do tych ostatnich często są zaśmiecanie, pojazdy przewożące odpady nie są systematycznie dezynfekowane, dno nie jest zabezpieczane folią, przez co nieczystości przedostają się do gleby.

Ale do użytku oddano też nowoczesne, ekologicznie bezpieczne wysypiska w gminach: Sobótka, Donaborów, Nowa Wieś Książęca, Połajewo czy Kopaszyn.

Spada stopień emisji zanieczyszczeń energetycznych, takich jak: dwutlenek siarki, dwutlenek azotu czy pył zawieszony. Ograniczyć należy natomiast wydzielanie benzenu, fenolu i formaldehydu, których stężenie ciągle jest za duże.

JUSTYNA STUCZYŃSKA

Potrzebne melioracje

- Koszty prac melioracyjnych w Wielkopolsce są dużo niższe od średniej krajowej. Potrzeby inwestycyjne oraz związane z koniecznymi konserwacjami zaspokajane są jednak w nieznacznym stopniu - mówi Zofia Tymczuk, dyrektor do spraw melioracji Wielkopolskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych w Poznaniu.

Pieniądze na inwestycje melioracyjne pochodzą z Funduszu Rady Społecznej Rozwoju Europy na usuwanie skutków powodzi z 1997 roku, budżetu wojewody, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, a także ze środków własnych jednostek samorządu terytorialnego.

Najważniejszymi zadaniami zakończonymi w ubiegłym roku są: modernizacja wału nad Wartą w Solcu, Łężku, Kole i Zagórowie, odbudowa wału nad Prosną w Kaliszu oraz nad Lutynią w gminie Żerków, regulacje i obwałowanie kościar-

skiego kanału Obry, a także zbiorniki małej retencji Mielimąka i Radzyny. Pozyskane z budżetu państwa pieniądze na inwestycje melioracyjne zaspokoili potrzeby województwa w 11,9 proc. Podobnie z pieniędzmi na konserwację i eksploatację urządzeń melioracyjnych - starczyło ich na realizację potrzeb w 17,7 proc.

Wykonuje się dużo mniej inwestycji niż zaplanowano w trzyletnim regionalnym programie melioracji.

- W tej chwili jest tylu wykonawców i takie moce przerobowe, że - oprócz niedoboru środków - nie ma żadnego problemu z realizacją inwestycji - mówi Zofia Tymczuk. - Pieniądzy jednak z roku na rok jest coraz mniej: w tym roku na przykład o 19 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym.

W pierwszej kolejności będą więc kontynuowane inwestycje rozpoczęte w poprzednich latach. Następnie wykonane zostaną prace naj-

pilniejsze i te, które - oprócz zapewnionej dotacji budżetowej - mają największą szansę uzyskania środków z innych źródeł. Najważniejszymi z nich są: zbiornik małej retencji Murowaniec w gminie Koźminek (przeznaczony na potrzeby magazynowania wody dla rolnictwa), przeciwpowodziowy zbiornik w gminie Stare Miasto, wał przeciwpowodziowy na odcinku Kalisz - Rajsaków, regulacja rzeki Orli oraz budowa jej obwałowań w gminie Rawicz (dla poprawy bezpieczeństwa powodziowego i retencji na przyległych terenach), odbudowa jazu na rzece Łobzonce w gminie Wyrzysk oraz w gminie Łobżenica, remont przepompowni wiatrowej Mechlin w gminie Śrem (unikatowego urządzenia z okresu międzywojennego) oraz modernizacja wału przeciwpowodziowego w gminie Łądek.

JUSTYNA STUCZYŃSKA



20 lat w roli wójta

Andrzej Pietrula niedawno skończył 50 lat. Już dwudziesty rok sprawuje władzę w Krzemieniewie w powiecie leszczyńskim. Początkowo – od 1981 roku – był naczelnikiem gminy, a w 1990 roku został jej wójtem. Urodził się w Gostyniu i tam właśnie rozpoczął swą zawodową karierę – przez cztery lata praktykował w szkole podstawowej jako nauczyciel.

W wieku 25 lat był już zastępcą naczelnika w Gostyniu, a później sekretarzem tamtejszego urzędu.

Ktoś mógłby sobie pomyśleć, że w Krzemieniewie, gminie na wskroś rolniczej, gospodarz wybierany od dwudziestu lat musi być rolnikiem. Nie jest to jednak prawda. Andrzej Pietrula z wykształcenia jest prawnikiem; ukończył studia na poznańskim UAM-ie. – Gdybym był rolnikiem, to pewnie ciągle bym się wtrącał w uprawy i hodowlę, a tak sprawy rolnicze zostawiam fachowcom. Mamy ich w gminie naprawdę bardzo dobrych – komentuje, śmiejąc się, wójt.

Krzemieniewo jest największą pod względem liczby mieszkańców gminą w powiecie leszczyńskim. Zajmuje powierzchnię 113 kilometrów kwadratowych, a zamieszkuje ją 8500 osób. Jest tu 18 wsi sołectkich i ponad 530 gospodarstw. Z firm, które funkcjonują w tej gminie, zwracają uwagę: zajmujący się paszami oddział międzynarodowego koncernu Cargill, ZOMBUD – spółka specjalizująca się w obrocie materiałami budowlanymi, potentat w skali byłego województwa leszczyńskiego, a także DEBON – producent i eksporter na rynek francuski przyczep do pojazdów konnych.

Wójt Pietrula należy do osób skromnych i o sobie mówi niechętnie. Bardziej skłonny jest do rozmowy o gminie, z którą czuje się bardzo związany. – Największe sukcesy osiągnęliśmy w latach 1986-88, kiedy to trzy razy z rzędu zdobyliśmy prestiżowy tytuł Gminy - Mistrza Gospodarności. Sukces był niezwykle tylko dlatego, że sztuka ta nie powiodła się dotąd żadnej innej gminie, ale też dlatego, że zwycięstwo wiązało się z przyznaniem nam wcale



FOT. TADEUSZ JĄDER

nie małych środków na rozwój. Te pieniądze szybko zainwestowaliśmy; inwestycje się zwracały i osiągnęliśmy kolejny sukces – mówi wójt.

W Krzemieniewie nie lubią stereotypów. Tu nie stosuje się typowych rozwiązań. Przyjęto na przykład twardą zasadę: żadnych inwestycji na kredyt, wszystko robimy z własnych środków. To trudne do wyobrażenia w innych samorządach. Budżet gminy nie jest przez to obciążony żadnymi spłatami rat ani odsetek. Większe inwestycje realizowane są tu wolniej, ale za to nadzwyczaj konsekwentnie. Już teraz Krzemieniewo dysponuje bardzo przyzwoitą siecią dróg i inwestuje w ścieżki rowerowe. Mieszkańców przekonało hasło zwiększenia bezpieczeństwa dzieci w drodze do oraz ze szkoły - rower jest dla nich podstawowym środkiem lokomocji.

Krzemieniewo to gmina typowo rolnicza. Może pochwalić się dużym pogłowiem trzody chlewnej (1000 sztuk na każde 100 hektarów). Hodowla utrzymywana jest na wysokim poziomie. Na terenie gminy funkcjonują dwa renomowane zakłady hodowlane o bogatych tradycjach i znaczących osiągnięciach: Instytut Zootechniczny w Pawłowicach oraz Ośro-

dek Hodowli Zarodowej w Garzynie. Firmy te korzystnie oddziałują na wysoki poziom hodowli w indywidualnych gospodarstwach.

Do zagadnień, na które kładzie się szczególnie nacisk, należy ochrona środowiska naturalnego. – To teraz nasz priorytet. Co roku robimy coś nowego. Udało się nam rozwiązać problem ochrony powietrza i odpadów stałych. Ochronę powietrza zaczęliśmy w 1988 roku. Dziś 85 procent mieszkańców ma dostęp do gazu. Zlikwidowaliśmy też kotłownię we wszystkich szkołach, ośrodkach zdrowia, domach kultury. Trochę inaczej było ze składowiskiem odpadów stałych. Najpierw przetrzymaliśmy w banku przez rok nagrodę otrzymaną za tytuł mistrza gospodarności, a za pieniądze powiększone o odsetki rozpoczęliśmy inwestycję. Dokończyliśmy ją ze środków Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, który nagroził nas za podjęcie wyzwania środkami w wysokości połowy wartości wysypiska – przekazuje tajemnice sukcesu wójt Pietrula.

Pozostała jeszcze gospodarka ściekowa i oczyszczalnie. Jednak koszty budowy gminnej oczyszczalni są wysokie. Według prostego rachunku, na taki cel przez 18 lat trzeba by przeznaczać całą inwestycyjną część budżetu gminy. – Może tym razem złamiemy się i jednak weźmiemy kredyt? – zastanawia się wójt. – W każdym razie musimy tę sprawę dokładnie przemyśleć.

Koszty utrzymania urzędu są w Krzemieniewie relatywnie niskie. Zamiast służbowego samochodu kupiono bardziej przydatną koparkę. Tu robi się tylko to, co przynosi wymierne efekty. Gospodarnie, po wielkopolsku. A jak to się dzieje, że Andrzej Pietrula jest od dwudziestu lat systematycznie wybierany na stanowisko wójta? - Nie wiadomo, czy będzie tak zawsze. Może mnie lubią, a może mam już takie szczęście? – zastanawia się wójt.

TADEUSZ JĄDER



Mały krok w dobrym kierunku

Podczas czerwcowej sesji Sejmiku Województwa Wielkopolskiego radni podjęli uchwałę o zatwierdzeniu kontraktu wojewódzkiego. Przedstawiając jej projekt, Wojciech Jankowiak, członek zarządu województwa, przypomniał, że podstawę zawarcia kontraktu pomiędzy województwem i rządem stanowiły dokumenty wcześniej zaakceptowane przez sejmik: Strategia Rozwoju Województwa Wielkopolskiego oraz Wojewódzki Program Operacyjny na lata 2001-2002.

- Negocjacje były długotrwałe – podkreślił referent. - Sfinalizowano je 19 czerwca. W tym dniu Marszałek Województwa Wielkopolskiego oraz Minister Rozwoju Regionalnego i Budownictwa złożyli podpisy pod dokumentem, w którym jest mowa o 852,19 mln zł i 7,83 mln euro dla Wielkopolski. Z budżetu państwa nasz region otrzyma na realizację kontraktu w najbliższych dwóch latach środki wartości 616,84 mln zł. W bieżącym roku otrzymamy 230,29 mln zł i całą wspomnianą już kwotę w euro, a w 2002 roku – 386,55 mln zł. Pozostałą część pieniędzy wyasygnują beneficjenci ze środków własnych.

- Choć sumy, których dotyczy kontrakt, wydają się olbrzymie, gros pieniędzy dociera już do regionów poprzez budżet i fundusze kierowane do województw przez resorty – dodał referent.

Dokument składa się z dwóch części. Pierwsza z nich określa realizację wspieranych przez rząd celów związanych z rozwojem województwa oraz fundusze, jakie ministerstwa przekazują na dofinansowanie przykładowo przewozów regionalnych czy zwalczanie bezrobocia. Znalazły się tu więc środki na rozbudowę kompleksu Uniwersytetu imienia Adama Mickiewicza na Morasku (100 mln zł) oraz w Słubicach (25 mln zł). W kontrakcie uwzględniono też 19,7 mln zł wywalczonych już wcześniej na restrukturyzację służby zdrowia.

To tylko niektóre przykłady przytoczone przez referenta, który, kończąc omawianie pierwszej części dokumentu, podkreślił, że w toku negocjacji ten jego segment nie podlegał żadnym dyskusjom i został samorządowcom narzucony przez stronę rządową. W rezultacie nie wnosi on nowych elementów ani do strategii, ani do programu operacyjnego. Porządkuje natomiast stronę finansową realizacji poszczególnych przedsięwzięć.

W drugiej części kontraktu wymienione zostały cztery grupy najpilniejszych zadań, zawartych zarówno w strategii, jak i w programie operacyjnym. Są to zadania, których realizacja ma decydujący wpływ na dynamikę rozwoju regionu oraz podniesienie jakości życia mieszkańców.

W toku przygotowań poprzedzających podpisanie dokumentu strona rządowa dopuszczała możliwość prowadzenia negocjacji. Wielkopolscy samorządowcy wykorzystali ją – używając argumentów nie do odparcia. Wielokrotnie byli nieustępliwi, dążąc do wyznaczonych celów.

W rezultacie osiągniętych kompromisów w pierwszej grupie znalazły się fundusze na kontynuowanie lub zakończenie trwających już od lat inwestycji, to znaczy na:

- kontynuację budowy szpitala w Koninie oraz przy ul. Kurlandzkiej w Poznaniu;
- budowę Centralnej Oczyszczalni Ścieków w Koziegłowach (szczęśliwie zakończoną po 21 latach, lecz nie do końca sfinansowaną);
- Wielkopolskie Centrum Onkologii.

Na realizację tych inwestycji w kontrakcie zapisano 54,3 mln zł w roku bieżącym oraz 69 mln zł w przyszłym.

W drugiej grupie znalazły się środki przeznaczone na wsparcie gminnych inwestycji oświatowych (9 mln zł) oraz budowę wodociągów i kanalizacji (1,2 mln zł). Lista tych inwestycji, uzgodnionych z gminami, a przygotowanych przez samorząd regional-

ny, została zatwierdzona przez stronę rządową w drodze negocjacji. W inwestycjach oświatowych przewidziano dotacje dla 68 zadań, a budowa wodociągów i kanalizacji zostanie wsparta w 56 przypadkach.

Trzecia grupa funduszy to pieniądze, którymi regiony mogą dysponować swobodnie, to znaczy przeznaczać je na swój rozwój zgodnie z własną strategią. Roboczo nazywa się je środkami „wolnymi”. W bieżącym roku wynoszą one zaledwie 9 mln zł, ale w 2002 roku Wielkopolska może liczyć na 166,2 mln zł.

Z Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi otrzymamy 2 mln euro ze środków unijnych, natomiast z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej – nieco ponad 5 mln zł (między innymi na wsparcie małych i średnich przedsiębiorstw, a także na szkolenia kadr oraz zwalczanie bezrobocia).

Nad efektywnym wykorzystaniem tych funduszy czuwać będą Regionalny Komitet Sterujący oraz Wojewódzki Urząd Pracy. Ścisłe współpracują one z Ministerstwem Gospodarki oraz Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej.

W kolejnej części wystąpienia Wojciech Jankowiak przedstawił szczegółowy podział funduszy na zawarte w kontrakcie inwestycje wieloletnie, wcześniej przedyskutowane ze stroną rządową i uzupełnione kwotami z tzw. środków „wolnych”:

- na szpital w Koninie - wydatkowanie 17,6 mln zł w tym roku i 48 mln zł w roku 2002 pozwoli na udostępnienie pacjentom 200 łóżek i zbliży budowę lecznicy do finału;

- na Wielkopolskie Centrum Onkologii przeznacza się w bieżącym roku 17,7 mln zł, zaś w przyszłym roku - 24,9 mln zł (dzięki tym nakładom zakończona zostanie jego budowa, choć kwestią otwartą pozostanie wyposażenie centrum w specjalistyczny sprzęt);

- na dwie centralne inwestycje „poznańskie”: sfinansowanie budo-



wy Centralnej Oczyszczalni Ścieków - w 2001 roku przeznaczono na ten cel 17,5 mln zł, natomiast na budowę szpitala przy ul. Kurlandzkiej - 1,5 mln zł w tym roku i 36,8 mln zł w roku 2002.

Są to kwoty o 40 mln zł wyższe od zapisanych w poszczególnych segmentach kontraktu, lecz - dążąc do zakończenia tych inwestycji - samorząd wojewódzki zdecydował, że należy dołożyć do tych wydatków część środków „wolnych”;

- na rozbudowę infrastruktury w województwie wynegocjowano w kontrakcie 52,5 mln zł. Z tej kwoty 10 mln zł wydanych zostanie na rozbudowę lotniska na Ławicy (budowę pasa do kołowania). Modernizacja dróg w regionie pochłonie 32,5 mln zł - prawie połowę (15 mln zł) trzeba przeznaczyć na przebudowę drogi nr 11;

- zawarcie kontraktu urealnia rozpoczęcie budowy zbiornika retencyjnego na rzece Prośnie w miejscowości Wielowieś Klasztorna. Na tę inwestycję w 2002 roku przeznacza się 50 mln zł;

- na sfinalizowanie rozpoczętych inwestycji kulturalnych (Teatr Nowy) przekazane zostanie 9 mln zł;

- 18,37 mln zł przeznaczono na działalność instytucji wspierających rozwój przedsiębiorczości, między innymi 7 mln zł na Centrum Przedsiębiorczości w Pile, mniejsze kwoty na takie centra w Kaliszu oraz Koninie, a także na utworzenie Wielkopolskiego Funduszu Poręczeń Kredytowych, który powinien zacząć działać już jesienią bieżącego roku;

- pozostałe fundusze zostaną rozdysponowane na drobniejsze inwestycje, a o ich wydatkowaniu decydować będzie Komitet Sterujący.

Kwota, jaką w kontrakcie z rządem przeznaczono dla samorządów regionalnych - poinformował na zakończenie swego wystąpienia Wojciech Jankowiak - wyliczona była na podstawie wskaźnika ludnościowego, korygowanego stopą bezrobocia (w Wielkopolsce stosunkowo niską) oraz wysokością Produktu Krajowego Brutto, przypadającego na jednego mieszkańca regionu.

W związku z tym Wielkopolska partycypuje w 7,03 proc. kwoty

przeznaczonej na kontrakty dla całego kraju.

Po wystąpieniu wicemarszałka Wojciecha Jankowiaka przewodnicząca Komisji Strategii i Rozwoju Województwa, dr Anna Górna-Kubacka, przedstawiła uwarunkowania towarzyszące przyjęciu kontraktu:



FOT. ARCHIWUM

dr Anna Kubacka-Górna:
Kontrakt to szklanka do połowy pełna.

- Ustawa o zasadach wspierania rozwoju regionalnego wprowadziła do polityki regionalnej nowy mechanizm, nazywany kontraktem wojewódzkim. Jego istotą jest współfinansowanie i realizacja zadań w regionie, zgodnych z priorytetami stron: rządu oraz samorządu. Kontrakty są ułomne, gdyż wprowadzono je bez uprzedniej reformy finansów publicznych. Jednak godzi się w tym dokumencie dostrzec też pewne aspekty pozytywne. Po raz pierwszy planowanie środków przekroczyło perspektywę jednego roku, a część budżetu poddano jednak konsultacjom ze stroną samorządową.

Czy budżet będzie stać na wygenerowanie zakontraktowanych kwot? To pozostaje sprawą odrębną.

Przypomnijmy, że już na początku pole negocjacji pomiędzy stronami zawierającymi kontrakt wyznaczyło rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie Programu Wsparcia. Określono kwoty oraz możliwe sposoby ich wykorzystania, a to oznaczało, że w odniesieniu do połowy dostępnych

środków mogliśmy jedynie przyjąć informację o tym, na co je przyznano i napisać prośbę o ich przydział.

Jednak jeśli spojrzeć na sprawę optymistycznie, to można powiedzieć, że połową środków przewidzianych w kontrakcie teoretycznie mogliśmy dysponować w regionie zgodnie z potrzebami. Po nowelizacji Programu Wsparcia, gdy środki z budżetu państwa uzupełniono kwotami przekazanymi samorządom przez ministerstwa, nasze pole swobody ograniczyło się już do jednej czwartej! I nawet w tej skromnej części funduszy, nazywanych „wolnymi”, musieliśmy także uwzględniać sugestie strony rządowej. Ponieważ do kontraktu wpisane zostały inwestycje centralne (wieloletnie), a otrzymaliśmy na nie tylko 62 procent niezbędnych środków, zmusiło nas to do wsparcia tych inwestycji ze środków samorządu.

Ostatecznie kwotę dzieloną przez stronę samorządową wykorzystano na:

- budowę zbiornika Wielowieś Klasztorna;
- modernizację dróg wojewódzkich i krajowych;
- rozbudowę lotniska Ławica;
- wsparcie inwestycyjne instytucji zajmujących się rozwojem przedsiębiorczości.

Treść kontraktu stanowi kompromis między stanowiskiem wielkopolskim a wymaganiami strony rządowej. Minister rozwoju regionalnego wielokrotnie prosił o zrozumienie „szczególnego trybu” wdrażania procedur pierwszej edycji kontraktu. Strona samorządowa wykazała zrozumienie, odwzajemniając się współpracą.

Konkludując, trzeba powiedzieć, że strona rządowa uczyniła pierwszy krok na drodze rozwoju polityki regionalnej. Zdaniem samorządów wojewódzkich, jest on jednak zdecydowanie zbyt mały, chociaż poczyniony w dobrym kierunku.

OLGA KUNZE

Opinie o kontrakcie na stronie 22.



O kontrakcie wojewódzkim mówią:

Stefan Mikołajczak, marszałek województwa wielkopolskiego:

To nowa instytucja prawna, która dobrze rokuje samorządności, ale w przyszłości musi być jeszcze modyfikowana. Kontrakt, który podpisaliśmy, jest dokumentem niedoskonałym; zbyt mało zadań udało się do niego wprowadzić. Żeby kontrakty mogły dobrze funkcjonować, potrzeba też zmian prawa finansowego, ustawy o ustroju województwa. Obecnie nie można bowiem planować wieloletnich zadań.

Krystyna Łybacka, przewodnicząca RW SLD w Poznaniu:

Nie podzielam zachwytu rządu z wielu powodów. Po pierwsze, zważywszy na wielkość województwa, na potencjał ekonomiczny, ale także na liczbę ludności w nim mieszkającej, ten kontrakt nie może nas satysfakcjonować. Rozumiemy, że należy pomagać słabszym, ale twierdzimy też, że jeżeli nie pomoże się tym, którzy potem mogą pomóc innym, to nie będzie miał kto pomagać. Po drugie, tak się składa, że główne środki z budżetu mają trafić do województw dopiero w następnych latach. Jest to więc przykład rozdawania pieniędzy „nie swoich”, o których – to po trzecie – nie wiadomo tak naprawdę, czy zostaną Wielkopolsce i innym województwom przekazane. W związku z trudną sytuacją budżetową nie ma bowiem pewności, czy nastąpi nowelizacja budżetu, czy – jak mówi pan wicepremier Janusz Steinhoff – najpierw cięcia budżetowe, a pewnie po wyborach nowelizacja budżetu, robiona już przez inny rząd. Nie można dzielić zachwytu nad kontraktem, który: jest za mały, tak naprawdę rozłożony na przyszłe lata i w ogóle iluzoryczny. To dzielenie skóry na niedźwiedziu.

Dariusz Szymczak – przewodniczący Akcji Wyborczej Solidarność Prawicy w Poznaniu:

Dobrze, że po trzech latach przygotowań i negocjacji kontrakt dla województwa wielkopolskiego został podpisany. O wydawaniu wspólnych pieniędzy powinni bowiem decydować przedstawiciele lokalnych społeczności. Należy zatem docenić Zarząd Województwa Wielkopolskiego, że się sprężył i doprowadził najpierw do opracowania strategii rozwoju regionu, a później do zawarcia porozumienia z rządem. Oczywiście, zawsze można dyskutować nad tym, czy można było osiągnąć więcej. Generalnie w kontrakcie zawarto jednak wszystkie najważniejsze dla regionu przedsięwzięcia. Znalazły się tu więc i Ławica, i zbiorniki w Kościelnej Wsi. Teraz na te oraz inne zadania inwestycyjne zostaną przekazane samorządowi konkretne pieniądze, które muszą być jak najsensowniej wydatkowane. Dlatego, akceptując sformułowania kontraktu, jako opozycja w samorządzie wojewódzkim zapowiadamy, że będziemy się uważnie przyglądać jego realizacji. Zresztą myślę, że wszyscy mieszkańcy i media będą kontrolować postęp prac oraz zaangażowanie władz wojewódzkich.

Warto zauważyć, że rząd reprezentuje opcję solidarnościową, a w samorządach wojewódzkich układy polityczne bywają różne. Akurat w Wielkopolsce zarząd jest lewicowy. Jednak nie dostrzegłem ani też nie dotarły do mnie opinie, aby przy zawieraniu kontraktów odgrywały jakąś rolę sympatie czy antypatie polityczne. Liczyła się gospodarka i argumenty. Podczas kolejnych wyborów układy polityczne będą się zapewne zmieniały, ale mam nadzieję, że te dobre zasady, które obowiązywały podczas negocjowania i zawierania tych pierwszych kontraktów między rządem i samorządami, zostaną utrzymane.

(BI, IGN)

Bywam

Po dwóch latach wygasta kadencja Rady Wielkopolskiej Kasy Chorych. Podczas czerwcowej sesji radni sejmiku wybrali nową 9-osobową radę. Wśród jej członków znalazły się wyłącznie osoby związane z SLD i PSL. Radni z opozycji nie kryli rozczarowania, że wyeliminowano ich kandydatów i oświadczyli, że będą skrupulatnie kontrolować poczynania nowej rady.

Na pytanie dlaczego tak się stało, przewodniczący Rady Wielkopolskiej Kasy Chorych, dr Andrzej Masiakowski (SLD), odpowiada wprost:

- Wybór, którego dokonano, jest wyborem politycznym. Stanowi faktyczne potwierdzenie tego, w jaki sposób Wielkopolanie wybrali swych przedstawicieli do regionalnego sejmiku. Natomiast o tym, że w nowej kadencji rada jest 9-osobowa, zadecydowali za nas parlamentarzyści i zgadzam się z nimi. Praca w mniejszym zespole dyscyplinuje, a trafność podejmowanych decyzji w gronie 9 osób nie będzie z pewnością mniejsza niż wtedy, gdy podejmowano je w gronie 21 osób.

- Procesowi wprowadzania reformy w służbie zdrowia towarzyszy ton powszechnego niezadowolenia. Czy warto było w ogóle tę reformę wprowadzać?

- Zmiany były konieczne. Wskazywało na to od dawna niezadowolenie pacjentów, strajki personelu służby zdrowia i krytyczne oceny zadłużania się placówek medycznych. Jednak reformy nie należy utożsamiać z wprowadzeniem kas chorych. To tylko zmiana płatnika. Konieczna jest inna organizacja sposobu udzielania świadczeń zdrowotnych, restrukturyzacja zasobów kadrowych i rzeczowych oraz wyposażenia zrestrukturyzowanych placówek służby zdrowia w technologie gwarantujące odpowiedni standard udzielanych świadczeń. Całość powinna być



pacjentem

monitorowana przez odpowiedni system informatyczny. Tych elementów zabrakło w tej reformie. A wracając do naszej kasy - jest ona bezsprzecznie najlepsza w Polsce i ma w tym swój udział bardzo liczny zespół ludzi. Jednak najlepsza nie znaczy doskonała.

Przypomnę, że proces głębokich zmian w ochronie zdrowia w Wielkopolsce rozpoczął się już u progu lat 90-tych. Samorządowa ustawa o wielkich miastach pozwoliła Poznaniowi przejąć między innymi zadania z zakresu służby zdrowia. W tym samym czasie powstała Wielkopolska Unia Opieki Zdrowotnej. Ludzie, którzy wówczas reformowali tę sferę życia w regionie, wywodzili się z różnych opcji politycznych, ale w pracy nie byli przeciwnikami. Bez fałszywej skromności powiem, że byłem jednym z nich. To w Wielkopolsce zawierano pierwsze kontrakty z lekarzami, wprowadzono Rejestr Usług Medycznych. Nasi lekarze pierwszego kontaktu wyjeżdżali na staże zagraniczne i wracali po przeszkoleniach, by podjąć pracę lekarza rodzinnego. W ten sposób rozpoczęło się w Wielkopolsce przywracanie rangi lekarzom pierwszego kontaktu. Te zmiany, choć bardzo ważne - były zmianami lokalnymi. Nie miały rangi zmian systemowych.

- Jeżeli tak dobrze się zaczęło, to dlaczego jest tak źle?

- W momencie wprowadzenia powszechnego ubezpieczenia zdrowotnego w skali kraju zmieniła się pozycja płatnika. Już nie państwo, nie samorządy, ale kasy chorych przejęły tę funkcję i tu teoretyczne założenia rozbiły się o rafa rzeczywistości. Braki legislacyjne, braki w systemie informatycznym, niesolidność w płaceniu składek - to tylko niektóre zaniedbania deprecjonujące wartość reformy, wyzwalające powszechną chęć odrzucania rozwiązań przez nią proponowanych. Powiem, że gdyby wprowadzając reformę

zechcieli skorzystać z naszych wcześniejszych doświadczeń, szok i ból po tym koniecznym wstrząsie byłyby mniejsze.

- Czy potrafi pan określić, co trzeba zrobić, by uzdrowić reformę, a w konsekwencji doprowadzić do funkcjonowania systemu satysfakcjonującego i pacjentów, i ludzi pracujących w służbie zdrowia?

- Trzeba zmienić system finansowania świadczeń, wrócić do tego, który już funkcjonował w Wielkopolskiej Unii Opieki Zdrowotnej. Lekarza rodzinnego należy opłacać w sposób „mieszany”: per capita - to znaczy za to, że pacjent jest na jego liście, a także za czynności związane z ochroną zdrowia, na przykład szczepienia.

Podobnie u specjalisty: jeżeli pacjent jest przewlekle chory, np. na jaskrę, to będzie leczyć go jeden okulista i wiadomo, że - zgodnie z procedurami - chory powinien pojawiać się w gabinecie co dwa miesiące. Procedury te dopiero teraz wprowadzamy. Podobnie w szpitalach. Kasa zapłaci lecznicom tylko za konkretne wykonane zabiegi i leczenie, którego chory wymaga - nie za jego pobyt w szpitalu. Na razie żyjemy w chaosie. Aż strach słuchać, jak w szpitalach się śmieją i mówią: nauczyliśmy się omijać przepisy. Wiemy, jak brać pieniądze z kasy. To żenujące, ale skoro nowy system jest „dziurawy”, to tak się dzieje. Marnotrawstwo leków też trwa, a bezpłatnymi receptami „obsługuje się” nadal bliższych i dalszych... W Wielkopolsce prostujemy te poplątane ścieżki, ale to proces powolny i skomplikowany.

- Faktycznie trwa to już długo i budzi sprzeciw. Są sposoby zmiany tej sytuacji?

- Przede wszystkim taki system informatyczny, dzięki któremu pacjent będzie potwierdzał otrzymanie świadczeń zdrowotnych. Przepro-



wadzano stosowne symulacje. W skali kraju to koszt 700 mln zł, ale zwrot nakładów nastąpi w 2 lata. Zaczniemy od porządkowania bazy danych. Każdy ubezpieczony otrzyma osobistą kartę z kodem paskowym. Koszt takiej karty to 70 gr, a efektem jej funkcjonowania będzie na przykład racjonalizacja w ordynowaniu leków. To ogromne oszczędności! Z czasem te karty wymienimy na karty pamięciowe, a w następnym etapie - na karty procesorowe. Te ostatnie pozwolą na gromadzenie wszystkich danych medycznych i osobowych. Są praktycznie nie do podrobienia, ale - niestety - drogie. Jedna kosztuje 7 zł.

- Czy pacjenci, lekarze, kasy chorych, wreszcie politycy dojrzeli już do takich rozwiązań?

- Proces informatyzacji już się rozpoczął. Byłoby idealnie, gdyby sfinansowało go państwo ze swego budżetu. Wprowadzenie tego systemu leży w interesie nowego rządu. Oznacza ogromne oszczędności w skali kraju, a nie naruszy poziomu usług świadczonych przez kasy chorych. Skutki reformy jeszcze bolą, ale będzie lepiej. Ja też jestem lekarzem, a bywam pacjentem.

OLGA KUNZE



Nie chcieli zaopiniować

Podczas lipcowej sesji radni sejmiku podjęli uchwałę dostosowującą skład Społecznej Rady działającej przy PZOZ Kolejowego Szpitala Chorób Płuc i Gruźlicy w Chodzieży do obowiązujących wymagań. Zatwierdzili też zmiany w Statucie Szpitala Zespołonego w Koninie i zadecydowali o likwidacji PZOZ Obwodu Lecznictwa Kolejowego w Lesznie.

Nie wyrazili natomiast opinii na temat projektu uchwały Rady Powiatu Poznańskiego w sprawie utworzenia spółki akcyjnej oraz o przekształceniu Wielospecjalistycznego Szpitala „Puszczykowo” (obecnie publicznego zakładu opieki zdrowotnej) w niepubliczny zakład opieki zdrowotnej w drodze likwidacji. Głosowanie tego punktu porządku obrad sesji poprzedziła długa dyskusja, w której głos zabrało kilkunastu radnych. Największe wątpliwości budziła propozycja przekształcenia szpitala w drodze likwidacji w spółkę prawa handlowego. Radni wyrażali obawy, że po przekształceniach szpital w późniejszym czasie może zostać sprywatyzowany, a nawet zlikwidowany. Te wątpliwości wyjaśniał między innymi marszałek Stefan Mikołajczak, podkreślając, że zarząd województwa długo badał ten problem. Również radni z opozycji stali na stanowisku, że opinię sejmik powinien wyrazić, ponieważ szpital

w Puszczykowie jest potężnie zadłużony, a to Rada Powiatu Poznańskiego przygotowała odważny projekt jego przekształcenia i od radnych sejmiku oczekuje jedynie opinii pozytywnej lub negatywnej. W dyskusji radni podkreślali, że ten ważny i trudny punkt wprowadzono pod obrady w ostatniej chwili, a to pozbawiło ich możliwości merytorycznego przygotowania się do dyskusji i zajęcia stanowiska. W odpowiedzi na te zarzuty poinformowano, że przygotowania poprzedzające wprowadzenie tego punktu trwały długo ponieważ wymagały m.in. dogłębnych analiz prawników.

Po głosowaniu, w którym 12 radnych opowiedziało się za przyjęciem uchwały, 19 było jej przeciwnych, a 6 wstrzymało się od głosu przewodniczący Komisji Zdrowia Jerzy Żurawiecki (AWS) powiedział Monitorowi Wielkopolskiemu:

- Niedobrze się stało, że odrzucano uchwałę zaproponowaną przez zarząd. Nie wyrażając swej opinii w tej sprawie, która wymagana jest jedynie ze względów formalnych, bo nie jest to przecież decyzja, sejmik staje się sprawcą przedłużania katastrofalnej sytuacji szpitala. Lecznicza tonie w długach, każdego miesiąca zadłuża się przynajmniej o kolejnych 240 tys. zł. Jeżeli wrócimy do tematu za dwa miesiące, a będziemy musieli to zrobić, to długi szpitala będą jeszcze

większe. Niestety, sejmik od roku odracza decyzje także wobec własnych jednostek służby zdrowia – tych, których organem założycielskim jest samorząd wojewódzki. Dotyczy to na przykład oddziałów lecznictwa kolejowego, SPZOZ w Miłowodach. Miłowody są już zadłużone na 2,5 mln zł, a przed rokiem ich dług wynosił „tylko” kilkaset tysięcy. Na tej sesji, odrzucając projekt uchwały zarządu w sprawie wyrażenia opinii o szpitalu w Puszczykowie, wstrzymaliśmy - nie mając do tego uprawnień - podjęcie decyzji przez Radę Powiatu.

Szpital w Puszczykowie będzie jednak funkcjonował jako spółka akcyjna – tak postanowili radni powiatu poznańskiego 31 lipca na nadzwyczajnej sesji. Zaakceptowali przygotowywaną od miesiąca koncepcję samorządowców z AWS, UW i PO, którzy zaproponowali, by stworzyć warunki do wycenienia szpitala oraz przygotować go do przekształcenia w spółkę. Radni z lewicy byli odmiennego zdania. Według nich, najpierw trzeba zdobyć inwestora, a potem przekształcać zadłużoną lecznicę (tylko w tym roku, już po działaniach naprawczych, długi szpitala wzrosną o 2 miliony zł).

(OKA)

Wielkopolska jakość w służbie zdrowia

Już po raz drugi wielkopolski program restrukturyzacji służby zdrowia został uznany za najlepszy w kraju. Na tysiąc możliwych punktów zdobył aż 880. W ocenie wzięto pod uwagę przede wszystkim udział jednostek administracji samorządowej w realizacji programu, innowacje organizacyjne, stosunek kosztów realizacji do efek-

tów, zgodność tegorocznego programu z działaniami z ubiegłych lat, a także ułożenie rozsądnych proporcji w systemie.

Tak wysoka ocena województwa przełożyła się na wymierne korzyści: przede wszystkim na decyzję o przekazaniu nam ponad 36 mln zł na realizację tegorocznego programu. To o 5,5 mln zł więcej niż

w roku ubiegłym. Pula ta w dodatku nie jest jeszcze zamknięta; mogą zostać do niej dołączone kolejne środki. Taka ocena świadczy też o polepszeniu jakości usług, dostępu do nowoczesnych technologii (takich jak laseroterapia czy krioterapia), diagnostyki i aparatury. Ministerstwo doceniło także właściwe rozmieszczenie szpitali, skrzytko-



wało natomiast zbyt małą liczbę łóżek dla pacjentów wymagających opieki długoterminowej oraz niewłaściwe rozmieszczenie usług wysokospecjalistycznych.

Według zapowiedzi samorządowców, otrzymane z ministerstwa pieniądze zostaną bardzo skrupulatnie rozdysponowane. Planowane są między innymi zakupy nowoczesnego sprzętu, remonty placówek ochrony zdrowia, a także utworzenie dodatkowych miejsc dla pacjentów opieki długoterminowej. Sytuacja wielkopolskiej służby zdrowia ma się więc nadal stop-

niowo poprawiać. Większym problemem pozostały jedynie szpitale, zwłaszcza kliniczne, choć i w nich, jak twierdzi marszałek województwa wielkopolskiego Stefan Mikołajczak, dzięki restrukturyzacji powoli następuje niwelowanie zadłużeń. Wojewoda Stanisław Tamm uważa, że sytuacja szpitali poprawi się jeszcze bardziej w wyniku podniesienia składki na ubezpieczenie zdrowotne. W najgorszej sytuacji finansowej są obecnie dwa szpitale kliniczne – nr 1 i 2. Brakuje w nich środków na leki i sprzęt. Ich organem założycielskim jest ministerst-

wo. Jednak nie pomoże ono zadłużonym jednostkom. Jak uważa Krystyna Czarniecka, dyrektor Departamentu Organizacji Ochrony Zdrowia Ministerstwa Zdrowia, jeżeli szpital się zadłuży, to rozwiązaniem nie jest spłata jego długów, lecz zastanowienie się, dlaczego tak się dzieje. Wnioski powinien wyciągnąć zarząd placówki, jej menedżerowie, którzy muszą wdrożyć wówczas program restrukturyzacyjny.

MONIKA KRZYWOSZYŃSKA

Jedna w województwie

W Wielkopolsce na jedną przychodnię medycyny sportowej przypada 55 tysięcy dzieci. W całym województwie jest 10 lekarzy tej specjalności. Istniejąca w Poznaniu Przychodnia Sportowo-Lekarska ma kontrakt z Wielkopolską Regionalną Kasą Chorych. Teraz prowadzone są negocjacje o kontrakt z Kasą Branżową.

Jedyna specjalistyczna przychodnia medycyny sportowej działa w Poznaniu od 40 lat. Jest to Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej, który udało się utrzymać między innymi dzięki działaniom samorządowców. Kasa chorych nie zdawała sobie sprawy, jak wielkie są potrzeby w tej dziedzinie. Dopiero Komisja Kultury Fizycznej i Turystyki Sejmiku Województwa Wielkopolskiego dostarczyła informacji, jak wielu młodych ludzi uprawia sport, a także dlaczego badania są niezbędne.

Zgodnie z Ustawą o kulturze fizycznej, orzeczenie lekarskie stwierdzające zdolność do uprawiania sportu jest niezbędne. Powinien je wydać lekarz medycyny sportowej na podstawie konsultacji z innymi specjalistami. Dzieci i młodzież do 16 roku życia powinny takie badania wykonywać co 3 miesiące, starsi - co pół roku. Zabezpieczenie medyczne powinny mieć też wszystkie

impreszy sportowe. Brakuje jednak przepisów wykonawczych, dlatego wiele osób uprawiających sport takiego orzeczenia nie ma.

Dzięki interwencji Departamentu Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego udało się wynegocjować z WRKCh podpisanie umowy na specjalistyczne badania z zakresu medycyny sportowej z placówkami medycznymi w Poznaniu, Kaliszu, Pile i Lesznie.

Na rok 2001 WRKCh zakontraktowała 17 500 pacjentów, określając stawkę za jedno orzeczenie na 22 złote. Jednak w I kwartale Kasa płaciła za orzeczenie 35 zł. Taki system może spowodować, że pod koniec roku zabraknie pieniędzy na badania.

Branżowa Kasa Chorych nie podpisała umowy z przychodnią, dlatego od pacjentów w niej zarejestrowanych pobierane są opłaty.

Aleksander Daniel, prezes zarządu przychodni, mówi: - Teraz mamy chwilę oddechu. Po okresie walki o to, żeby przychodnia funkcjonowała, jesteśmy na etapie rozwijania działalności. Jest więc nie tylko sport, ale i leczenie, i diagnostyka. Potrzebne są jednak duże pieniądze na remont pomieszczeń oraz zakup nowego sprzętu. Myślę, że przy takiej postawie zarządu województwa uda się to zrealizować. Powstało też Stowarzysze-

nie Opieki nad Sportowcami. Zajmuje się ono wspieraniem medycyny sportowej, zbieraniem pieniędzy na ten cel. Skupia ludzi biznesu, polityki, nauki, którzy cieszą się, że mogą działać na rzecz młodzieży uprawiającej sport. Nie interesują ich duże wyczyny, ale opieka zdrowotna nad młodzieżą oraz opieka socjalna i bytowa nad byłymi olimpijczykami, mistrzami Europy i świata, mieszkańcami naszego województwa. Z naszego rozeznania wynika bowiem – dodaje Aleksander Daniel – że ci, którzy przynosili chlubę naszemu województwu, zdobywając medale, dziś są często w trudnej sytuacji finansowej, wymagają opieki medycznej i prawnej.

Przychodnia powinna zostać wyremontowana. Jej pomieszczenia nie były odnawiane od 20 lat. Konieczne jest też podpisanie wieloletniego kontraktu z kasą chorych i rozszerzenie umowy na leczenie kontuzji oraz urazów, a także wykonywanie podstawowych zabiegów fizykoterapii i leczenia stomatologicznego. Należy też pozyskać środki na pokrycie bieżących wydatków, związanych z zakontraktowanymi usługami medycznymi.

JUSTYNA STUCZYŃSKA



Olimpiada nie tylko prestiżowa

Samorząd województwa wielkopolskiego jest jedynym w kraju, który w budżecie zaplanował pulę pieniędzy na poprawę infrastruktury obiektów sportowych. Przydzielane są one na konkretne zadania (inwestycyjne, remontowe, modernizacyjne, zakupy sprzętu) dla samorządów lokalnych. Procentowo w stosunku do wydatków nie są to może ogromne kwoty, radni wojewódzcy jednak przywiązują do tego dużą wagę. W sejmiku funkcjonuje specjalna komisja, w strukturze urzędu marszałkowskiego powołano odrębny departament kultury fizycznej i turystyki.

Co roku wpływa od 200 do 250 wniosków o dotację na celowe zadania wojewódzkie. Środki opiniowane przez Komisję Kultury Fizycznej i Turystyki sejmiku, zatwierdzone następnie przez zarząd województwa i sejmik, stanowią jedynie 6 procent wnioskowanych kwot.

Z czego więc finansowane są budowy obiektów sportowych? Głównie ze środków własnych samorządów oraz dotacji celowych Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu.

- W maju 2000 roku - mówi Adam Wojtyś z urzędu marszałkowskiego - sejmik przyjął Program rozwoju bazy obiektów sporto-

wych województwa wielkopolskiego na lata 2001-2003. Znalazły się w nim 64 inwestycje spośród 188 wnioskowanych. Przy wyborze kierowano się środowiskowym charakterem zadania inwestycyjnego, oraz merytorycznym przygotowaniem inwestycji (projekt, pozwolenie na budowę, uchwała władz samorządowych). Ważnym kryterium była sytuacja w infrastrukturze obiektów sportowych na terenie danej jednostki samorządowej. Kolejnym atutem było wspólne inwestowanie powiatu i gminy.

Program rozwoju bazy obiektów sportowych przygotowany został w oparciu o środki pochodzące z dopłat do gier sportowych. Tak, właśnie pieniądze z gier stanowią zasadniczą część budżetu remontowo-inwestycyjnego województwa. W tym roku jest to 18,9 mln zł.

- Początkowo - mówi Andrzej Nowakowski, członek zarządu województwa - poprzez Urząd Kultury Fizycznej i Sportu w Warszawie mieliśmy otrzymać 18 mln zł. Jednak dzięki dobrze przygotowanym przez nas wnioskom prezes zwiększył limit o 900 tysięcy zł. Łącznie w budowę i rozbudowę obiektów sportowych w województwie zainwestowane zostaną w tym roku

54 mln zł, z czego dwie trzecie pochodzić będzie od samorządów. Województwo skorzysta też dodatkowo jako organizator Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, jaka odbywała się w wielu miejscowościach w lipcu i sierpniu. Na jej organizację UKFiS przekazał 3,6 mln zł, z czego 1,3 mln zł „pozostanie” w wyremontowanych obiektach sportowych. Z tych pieniędzy dofinansowaliśmy 28 obiektów. Najwięcej zainwestowano w tor na podkalskim zalewie Szałe, jednak każdy obiekt związany z olimpiadą otrzymał dotację na większe lub mniejsze remonty.

Czy warto było wygrać ubiegłoroczną olimpiadę? - pytam w zarządzie województwa.

- I tak, i nie - śmieje się Andrzej Nowakowski. - Tak, bo mogliśmy w tym roku sami zorganizować podobną imprezę i - oprócz prestiżu - przy okazji poprawić stan naszych obiektów. Nie, bo młodzi ludzie, zdobywając więcej punktów dla klubów, spowodowali, że musimy teraz tym klubom wypłacać więcej pieniędzy. Oczywiście żartuję, bo przecież wszystkim nam zależy, by młodzież z Wielkopolski była najlepsza we wszystkich zawodach. Przecież po to to wszystko robimy.

BERNADETA IGNASIAK

Zaprosili nas

18 czerwca

- na jubileusz 80-lecia Międzynarodowych Targów Poznańskich z udziałem Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego oraz na wręczenie Nagród Gospodarczych Prezydenta RP.

23 czerwca

- na jubileusz 225-lecia Gimnazjum i Liceum im. M. Kosmowskiego w Trzemesznie.

25 czerwca

- na uroczystość inauguracyjną obchodów 40-lecia Polskiego Sportu Niepełnosprawnych, która odbyła się w Teatrze Wielkim w Poznaniu.

30 czerwca

- w bajkową scenerię ostatniego zajazdu szlacheckiego do Soplkowa na posiedzenie Klubu Polskich Producentów Żywności.

5 lipca

- na posiedzenie kapituły V edycji inicjatywy pozytywistycznej Polski Producent Żywności 2001, które odbyło się w Poznaniu.

9 sierpnia

- na podpisanie umowy o współpracy pomiędzy Fundacją Kaliski Inkubator Przedsiębiorczości a Kandyjsko-Polską Fundacją Przedsiębiorczości, które odbyło się w Kaliszu.



Przełamać stereotypy

Jako mieszkańcy województwa stoimy przed problemem przygotowania się do wejścia do Unii Europejskiej. Abstrahując od spraw ogólnopolskich, w województwie wielkopolskim łączy się to z realizacją programów zawartych w strategii rozwoju województwa, przyjętej przez sejmik samorządowy w roku 2000. Strategia ta nie obejmuje bezpieczeństwa publicznego, ponieważ za bezpieczeństwo i porządek publiczny w państwie odpowiada administracja rządowa, a w województwie – wojewoda.

Zadania dla samorządu

Wskazać jednak trzeba, że w zadaniach samorządu wojewódzkiego, zawartych w artykule 14 Ustawy o samorządzie wojewódzkim, znalazł się również zapis dotyczący bezpieczeństwa i porządku publicznego. Obecnie brak jednak rozwinięcia tego zadania w podstawowym akcie normatywnym.

Wśród wielu celów szeroko rozumianego bezpieczeństwa publicznego można wymienić dwa, mogące mieć ogromne znaczenie:

- działania na rzecz wychowania młodzieży, mające przeciwdziałać nietolerancji, ksenofobii i nacjonalizmowi;

- ułatwianie polskiej młodzieży, szczególnie tej spoza większych ośrodków miejskich, kontaktów z jej rówieśnikami z krajów Unii Europejskiej.

Generalnie chodzi o zwiększanie możliwości oddziaływania na postawy młodych ludzi przez przekazywanie wiedzy spoza programów szkolnych oraz kształtowanie w ten sposób odpowiednich postaw, poglądów i opinii. Działania te są częściowo realizowane w szkołach. Wydaje się jednak celowym podejmować tę problematykę także poza nimi, na różnych spotkaniach i zajęciach, według przygo-

towanych programów. Wartość i skuteczność takich działań może znacząco wzrosnąć, jeżeli programy te będą wzbogacane międzynarodowymi kontaktami młodzieży.

W dokumencie System bezpieczeństwa województwa wielkopolskiego, w rozdziale Demoralizacja – patologiczne zachowania wśród dzieci i młodzieży, Wojewoda Wielkopolski odniósł się do problemu poprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego wśród młodzieży w następujący sposób: „W obliczu tej sytuacji zachodzi bezwzględna konieczność skonstruowania jednolitego, realizowanego w tym samym czasie programu działań, uwzględniającego udział samorządów”. Teza ta postawiona została wiosną ubiegłego roku. Samorząd wojewódzki ocenia, że racjonalnym, możliwym do przyjęcia sposobem mogłoby być realizowanie niewielkich programów, związanych z lokalnymi środowiskami, adresowanych do określonych grup młodzieży, ewentualnie do poszczególnych klas w danych szkołach. Pogląd ten nie jest sprzeczny z ideą regionalnej koordynacji i wspierania działań tego rodzaju.

Jednocześnie rozwiązanie to ma uzasadnienie w przypuszczeniu, że prowadzenie jednoczesnych działań edukacyjnych, wychowawczych czy wręcz resocjalizacyjnych nie ma szans ze względu na brak pozytywnych doświadczeń oraz instytucji, które mogłyby jednocześnie te programy realizować. Zadania – programy adresowane do wybranych grup - mogą być także próbą zdobycia doświadczeń przydatnych w działaniach w szerszej, regionalnej skali.

Co można, a co trzeba...

Na pytanie, co samorządy mogą zrobić na rzecz poprawy bezpieczeństwa i porządku publicznego

wśród młodzieży, odpowiedzieć należałoby, że przede wszystkim powinny one podejmować i wspierać działania profilaktyczne, edukacyjne, skierowane na kształtowanie postaw młodych ludzi - wolnych od nietolerancji, nacjonalizmu, rasizmu i ksenofobii. Samorządy powinny też pomagać w przełamywaniu negatywnych stereotypów dotyczących sąsiadów, do czego mogą się przyczyniać właściwie programowane kontakty międzynarodowe młodych ludzi. O tym, jak ogromne to pole działania, niech świadczy częstotliwość niepokojących wydarzeń z udziałem młodzieży, pokazywanych przez media.

Na podstawie zadań zawartych we wspomnianym wcześniej Systemie bezpieczeństwa publicznego województwa wielkopolskiego, za akceptacją zarządu województwa, opracowany został program działania na rzecz tolerancji, rozumianej jako wolne od agresji, wrogości i niechęci zachowania wobec innych.

Program składa się z dwóch części:

Pierwsza adresowana jest do grupy młodzieży polskiej w wieku gimnazjalnym i licealnym, złożonej z około dwudziestu osób. Ma za zadanie kształtować postawy tolerancji względem innych kultur, obyczajów i religii. Informuje też o tym, jak samorząd może działać na korzyść człowieka – szczególnie młodego. Program integruje także grupę poprzez narzucenie warunku wspólnego wykonywania rozmaitych zadań.

Druga część adresowana jest do dwukrotnie większej grupy, składającej się z Polaków i Niemców. Są to wspólne zajęcia na temat przyszłości w krajach zintegrowanych w UE, szans stwarzanych młodzieży poprzez integrację, a także zagrożeń, jakie niesie rozwój cywilizacji. Głównym celem tego progra-



mu jest również kształtowanie oraz utrwalanie postaw tolerancyjnych, wolnych od wrogości i poczucia nierówności, a także generowanie kontaktów młodzieży z rówieśnikami z sąsiednich krajów.

Co zbliża programy

Istotną cechą programów jest otwartość, pozwalająca - przy zachowaniu myśli przewodniej - na ich dopracowanie przez grupy młodzieży. Podjęte zostały różnorodne działania w celu ich wdrożenia. Nawiązano kontakty z rządami niemieckich krajów związkowych, z którymi współpracuje Wielkopolska. W wyniku tego programu częściowo zmieniono i zaczęto uzgadniać szczegóły ich realizacji. Podczas odbywającego się niedawno w Lesznie X Kongresu Towarzystw Polsko-Niemieckich i Niemiecko-Polskich, na forum dyskusyjnym „Co możemy zrobić, aby zwalczać objawy nacjonalizmu, ra-

sizmu i nietolerancji w naszych krajach”, przedstawiono ideę programu oraz problemy zaistniałe przy jego wdrażaniu.

Pierwszą, polską część programu zaczęto realizować w wybranym gimnazjum z grupą piętnastolatków. Równolegle prowadzono dalsze uzgodnienia ze stroną niemiecką oraz zabiegano o wsparcie inicjatywy. Najtrudniejszą sprawą okazały się jednak nie założenia programu, ale uzgodnienie z potencjalnymi partnerami zasad i sposobów jego realizacji. Pół roku to zbyt krótki czas dla pomysłu sfinalizowania całości. Mimo tego realizacja programu - już w następnym roku szkolnym - pozostaje mocnym postanowieniem autorów.

Praktyka społeczna dowodzi, że młodzież często podejmuje nieakceptowane przez dorosłych ryzykowne działania, prowadzące do wejścia w kolizję z prawem i naruszania dobrych obyczajów. Potwierdza również, że młodzi ludzie nie są należycie

przygotowani przez rodziny i szkoły do stawienia czoła wyzwaniom transformacji społecznej w naszym kraju. Wynika z tego, że podjęte dla poprawy bezpieczeństwa i edukacji społecznej działania należy kontynuować - niezależnie od tego, że ich rezultat jest niepewny. Działania administracji rządowej i wysiłki edukacyjne szkół powinny być wspierane przez samorządy, działające w oparciu o swoją - bardzo wnikliwą przecież - ocenę potrzeb społecznych. Wsparcie to jest tym bardziej potrzebne, że u nas (w przeciwieństwie do zachodnich sąsiadów) praca nad takimi programami jak powyższe jest w gruncie rzeczy działalnością społeczną rodziców i nauczycieli, rozumiejących wagę problemu. Są wprawdzie instytucje, których celem jest wspieranie tego rodzaju przedsięwzięć, jednak uzyskanie ich wsparcia jest - moim zdaniem - znacznie trudniejsze niż uzgodnienia z partnerem zagranicznym.

HUBERT OWCZAREK

Poprawianie administracyjnej mapy

“Lepszy los Kościelnej Wsi w Waszych rękach” - transparent z takim napisem rozwinęli na balkonie sali sesyjnej urzędu wojewódzkiego mieszkańcy tej miejscowości w chwili, gdy przewodniczący obrad czerwcowej sesji Sejmiku Województwa Wielkopolskiego zwrócił się do Wysokiej Rady o podjęcie uchwały, dotyczącej wyrażenia opinii o włączeniu Kościelnej Wsi z gminy Gołuchów do miasta Kalisza.

Radnych poinformowano, że podczas referendum na ten temat przeprowadzonego w Kościelnej Wsi 84 procent mieszkańców (przy 75-procentowej frekwencji) opowiedziało się za włączeniem ich miejscowości do miasta Kalisza.

O wykluczenie z gminy Gołuchów lokalna społeczność zabiegała już od dwóch lat. Mieszkańcy Kościelnej Wsi po przyłączeniu ich miejscowości do gminy nie identy-

fikowali się z nią, a impulsem, który pchnął kościelniaków do walki o powrót do Kalisza, stał się dramatyczny wypadek. We wsi zasłabł człowiek. Według obowiązujących wówczas przepisów, pogotowie ratunkowe można było wezwać z Pleszewa. Karetka przyjechała po bardzo długim czasie, a człowiek zmarł, zanim dotarł do niego ambulans. Zaś sylwetkę szpitala w Kaliszu widać w Kościelnej Wsi gołym okiem...

Ponieważ lokalna społeczność tak konsekwentnie i usilnie zabiegała o zmianę przynależności terytorialnej miejscowości, Komisja Strategii i Rozwoju Województwa uszanowała wolę mieszkańców, wydając opinię zgodną z ich oczekiwaniem.

Przeciwko stanowisku reprezentantów Kościelnej Wsi oraz Komisji Strategii wystąpił radny Edward Horoszkiewicz (SLD), który

oświadczył, że odłączenie Kościelnej Wsi od Gołuchowa to nic innego jak granie na uczuciach (nie określił rodzaju tych uczuć) i dopatrywał się w decyzji Komisji Strategii tak zwanej „kielbasy wyborczej”... Kończąc swe wystąpienie, radny powiedział, że na znak protestu opuści salę sesyjną.

Po wystąpieniu radnego Horoszkiewicza projekt uchwały poddano pod głosowanie. Pozostali radni byli jednomyślni. Zadecydowali o włączeniu Kościelnej Wsi do Kalisza. Podjęli także uchwały o przyłączeniu do miasta Pniewy części następujących wsi w gminie Pniewy: Chełmna i Jakubowa, Koina, Lubocześnicy, Pniew-Zamku i Podpniewek. Część przysiółka Cisze (gmina Chodzież) włączono do gminy Ujście, a część wsi Chrustowo (gmina Ujście) - do gminy Chodzież

(OKA)



Namiestnik pierwszy - i jedyny

Utworzenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego na kongresie wiedeńskim w 1815 roku na nowo zorganizowało podporządkowane Hohenzollernom ziemie polskie. Na czele państewka, formalnie posiadającego autonomię, stał namiestnik - reprezentujący monarchę zwierzchnik administracji. Jednak w rzeczywistości... Spójrzmy na postać pierwszego i - jak się okazało - jedynego namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego: księcia Antoniego Radziwiłła.

Pochodził ze znanej wileńskiej linii tej rodziny. Przyszł na świat 13 czerwca 1775 roku w Wilnie. Był synem księcia wojewody Michała Hieronima oraz Heleny z Przeździeckich. Wcześniej zorientowali się oni w ówczesnych realiach politycznych Rzeczypospolitej i woleli wysłać synów (także Antoniego) po nauki od razu do Niemiec. Młody chłopiec wkrótce stał się narzędziem w ręku ambitnych rodziców, którzy doprowadzili do jego ślubu z księżniczką Fryderyką Luizą Hohenzollern, bratanicą króla Fryderyka II Wielkiego. Wychowanie oraz owa koligacja sprawiły, że Antoni Radziwiłł stał się gorącym zwolennikiem współpracy środowisk polskich i niemieckich. A jednak w Berlinie traktowano go z rezerwą. Nawet po objęciu przezeń funkcji namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego wciąż obserwowano go i poddawano - nie zawsze dyskretnej - kontroli. Tak więc Polacy traktowali go w tym czasie jak odszczępięca, zaś Prusacy mu nie dowierzali - zwłaszcza, że nie wyrzekł się swego polskiego pochodzenia, zaś jego dzieci wychowywano dwujęzycznie, w jednakowym szacunku dla obydwu nacji.

W rezultacie Antoni Radziwiłł stał się jakby równoczesnym obywatelem dwóch państw: Prus oraz Rzeczypospolitej i odtąd aż do końca życia był żarliwym rzecznikiem porozumienia polsko-prus-

kiego; równocześnie jednak pozostawał Polakiem z przekonań oraz tradycji. Więzy Radziwiłła z Wielkopolską były trwałe także z racji posiadania przezeń dóbr przygodzickich w okolicach Ostrowa Wielkopolskiego. W Antoninie w latach 1821-24 powstał najpierw oryginalny pałac myśliwski, a potem rodowe neoromańskie mauzoleum Radziwiłłów.

Człowiek o takich poglądach i powiązaniach był wręcz idealnym kandydatem do odegrania pojednawczej roli w 1815 roku. Antoni Radziwiłł został mianowany namiestnikiem królewskim w nowym, efemerycznym państewku. Przyjął funkcję w dobrej wierze, licząc na powodzenie swej pojednawczej misji.

Do Poznania przybył 20 lipca 1815 roku. Został uroczystie powitany i zamieszkał w wyznaczonym dlań pałacu: gmachu dawnego kolegium jezuickiego (przy obecnym placu Kolegiackim). 3 sierpnia w Farze odbyła się uroczystość złożenia homagium, czyli przysięgi lojalności przedstawicieli miejscowego społeczeństwa i poszczególnych stanów wobec nowych władz.

Wkrótce jednak okazało się, że Radziwiłłowi w gruncie rzeczy wyznaczono rolę figuranta. Książę namiestnik miał jedynie reprezentować króla pruskiego, nie mając prawie żadnego wpływu na wydarzenia w Księstwie; decyzje należały tu do naczelnego prezesa prowincji, Józefa Zerboniego di Sposetti, a także wysłanników z Berlina. Z prezesem prowincji stosunki były grzeczne, choć chłodne. Często zdarzały się sytuacje dla księcia namiestnika upokarzające, niezależnie od już wspomnianej rozciąganej nad nim kontroli. W rezultacie ten zawiedziony w swych ideałach i nadziejach urzędnik ograniczył oficjalne działania do minimum, koncentrując się na pat-

ronowaniu sprawom dla niego znacznie przyjemniejszym: nauce oraz kulturze. Można też odnieść wrażenie, że - trochę na przekór niewdzięcznemu Berlinowi - afiszował się ze swym udziałem w polskich uroczystościach narodowych. Było tak na przykład w 1818 roku, po śmierci generała Jana Henryka Dąbrowskiego, gdy nie tylko uczestniczył wraz z rodziną w nabożeństwie żałobnym, lecz także (z racji swego urzędu) zmusił do udziału w nim dalekich od zachwytu podwładnych - urzędników pruskich. Uratował też z opresji niejednego polskiego studenta, zamieszanego w działalność patriotyczną; dzięki Radziwiłłowi na przykład Karol Marcinkowski, wtedy już osadzony w więzieniu, mógł zdać egzamin lekarski.

Nowy zwierzchnik prowincji szybko zjednał sobie mieszkańców Księstwa. Z natury był sympatyczny, układny, kulturalny oraz bezpretensjonalny; unikał konfliktów i - jak się wydaje - nie miał wrogów. Ponadto duże uznanie opinii publicznej przyniosła rodzinie Radziwiłłów sprawa niesfinalizowanej mariażem (a wielce romantycznej) wzajemnej sympatii między następcą tronu, księciem Wilhelmem - przyszłym cesarzem Wilhelmem I - a księżniczką Elizą, córką namiestnika Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Do mariażu nie doszło w wyniku przeciwdziałania Petersburga, obawiającego się odrodzenia sprawy polskiej po koronacji księcia. To świadczy o postrzeganiu namiestnika jako aktywisty polskiego.

Sam książę namiestnik najchętniej przebywał w swym „służbowym” pałacu przy placu Kolegiackim (dziś mieści się tam Urząd Miejski), w letniej rezydencji w Ruhbergu (Ciszycy) koło Kowar albo w nowo postawionym pałacu myśliwskim w Antoninie - wtedy jeszcze w centrum borów przygodzickich,



miejscu polowań. Tam oddawał się Radziwiłł swym artystycznym pasjom: kolekcjonerstwu, rytownictwu, a przede wszystkim muzyce. Nieźle grał na wiolonczeli, podobno dobrze śpiewał, był także nie najgorszym kompozytorem - amatorem. To on w latach 1810-31 napisał pierwszą muzykę do „Fausta” Johanna Wolfganga Goethego, przyjętą dość życzliwie przez ówczesnych krytyków.

Przy narzuconej roli politycznego figuranta, Radziwiłł stał się zasłużonym dla miasta i regionu mecenasem kultury oraz sztuki. Jednak w Berlinie chyba z ulgą

przyjęto wiadomość o wybuchu powstania listopadowego w Królestwie Polskim. Liczny udział ochotników z Księstwa w walkach za kordonem, a także zajmowanie stanowiska wodza naczelnego wojsk polskich przez rodzonego brata namiestnika, księcia Michała Radziwiłła, stały się wystarczającym pretekstem do zawieszenia naszego bohatera w pełnionej funkcji. Kolejnego urzędnika na to miejsce już nigdy nie wyznaczono, a w Księstwie rozpoczął rządy nowy naczelny prezes prowincji, Eduard Flottwell. Wydaje się, że warszawskie wydarzenia z listopa-

da 1830 roku były dla władz berlińskich doskonałym pretekstem dla ograniczenia i tak już w gruncie rzeczy iluzorycznej autonomii Księstwa. Zgryziony, przekonany o niepowodzeniu swej życiowej misji, Radziwiłł opuścił Wielkopolskę i wyjechał do Cieplic, będąc cieniem dawnego dygnitarza. Zmarł w Berlinie 7 kwietnia 1833 roku. Jego ciało spoczęło w mauzoleum rodzinnym, wystawionym w ukończonym Antoninie.

MAREK REZLER

O nowoczesnym samorządzie

Nowoczesny samorząd – pod tym tytułem Instytut Spraw Samorządowych i Lokalnych oraz miesięcznik „Przegląd Samorządowy” zorganizowały 22 i 23 czerwca w Kiekrzu pod Poznaniem szkolenie dla przedstawicieli gmin i powiatów Wielkopolski. Zajęcia prowadzili informatycy, ekonomiści, prawnicy, przedstawiciele firm sponsorujących konferencję. Mówiono o rozwiązaniach informatycznych w administracji lokalnej, strategii informatyzacji urzędu gminy, usprawnieniu pracy urzędu, finansowaniu inwestycji gminnych w Unii Europejskiej i w Polsce oraz ustawie o zamówieniach publicznych.

- To pierwsze spotkanie tego typu – powiedział nam Dariusz Klimaszewski, redaktor naczelny „Przeglądu Samorządowego”. - Udało nam się sięgnąć po ludzi, którzy potrafią zaprezentować samorządowi interesujące rzeczy. Jednak ze względu na

trudną sytuację finansową, samorządy nie będą mogły teraz z tego skorzystać, na przykład wprowadzić omawianych systemów komputerowych, cyfrowych map geodezyjnych, analizy architektonicznej oraz inwestycyjnej. My pokazujemy pewną perspektywę, obszar zadań, które staną przed samorządami. Przyjechaliliśmy najpierw do Wielkopolski, bo tutaj są ludzie stąpający po ziemi, którzy nie uciekają od trudnych tematów. Chcielibyśmy objąć systemem bezpłatnych szkoleń dla samorządów cały kraj. Mam nadzieję, że ustawa o dochodach jednostek samorządu terytorialnego będzie wkrótce uchwalona i będzie można programować również takie wydatki - w przyszłość i w ludzi, wydatki, które sprawią, że urząd będzie bardziej przyjazny obywatelowi. Przedstawiciele jednej z firm mówili, jak stworzyć biuro obsługi obywatela.

Składa się na nie tylko to, co interesant zastanie po przyjeździe do urzędu, ale także system obiegu dokumentów, system pracy w zespole, doskonalenia kadr urzędniczych, organizacji pracy poszczególnych stanowisk. Na to niekoniernie potrzeba dużych pieniędzy.

Największa dyskusja wywiązała się przy omawianiu tematu zamówień publicznych, cyfrowych map, inwestycji.

Janusz Ławniczak, burmistrz Ostrogora, pozytywnie ocenił szkolenie. Najbardziej zainteresowały go kwestie kompleksowych rozwiązań ubezpieczeń mienia komunalnego. Postanowił także zakupić program komputerowy, ułatwiający przeprowadzanie przetargów w gminie. Samorządowcy byli zaskoczeni niską ceną programu, zwłaszcza, że dystrybutorzy obiecują bezpłatnie dostać powprawki, gdy tylko wejdą one w życie.

(BI)



MONITOR WIELKOPOLSKI - magazyn samorządowy

Wydawca: Sejmik Województwa Wielkopolskiego

Wielkopolski Ośrodek Promocji i Informacji, Stary Rynek 59/60, 61-772 Poznań

Redaktor naczelny: Bernadeta Ignasiak

Adres redakcji: ul. Piekary 17, 61-823 Poznań,

tel./fax: (61) 851 03 07, tel. centrali: (61) 855 15 81 w.328, e-mail: monitor@wielkopolska.mw.gov.pl

Rada Programowa: Ewa Borkowska-Bagieńska, Lech Dymarski, Wojciech Jankowiak, Andrzej Nowakowski,

Ryszard Sławiński (przewodniczący)

Projekt graficzny: Tomasz Porzycki

Przygotowanie i druk: Drukarnia "SERIGRAF" - Suchy Las

Materiałów niezamówionych nie odsyłamy. Zastrzegamy sobie prawo do redakcji tekstów przed ich zamieszczeniem.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń

„szpital w sercu miasta”

**Szpital Miejski im. Józefa Strusia
w Poznaniu, ul. Szkolna 8/12
tel. 858 56 00**



zapewnia wszechstronną i fachową opiekę medyczną w oddziałach:

- CHIRURGII • INTERNY • INTENSYWNEJ OPIEKI MEDYCZNEJ
- NEUROLOGII • REHABILITACJI • REUMATOLOGII • DERMATOLOGII
- KARDIOCHIRURGII • ZAKAŻNYM - ul. Wincentego 1

A TAKŻE W NOWO OTWARTYM ODDZIALE OPIEKI DŁUGOTERMINOWEJ

W Szpitalu im. J. Strusia funkcjonują nowoczesnie wyposażone pracownie:

- NACZYNIOWA • EKG • EEG • DIAGNOSTYKI IZOTOPOWEJ • RTG • USG

24 godz. na dobę czynna jest Izba Przyjęć z pomocą doraźną internistyczną i chirurgiczną, tel. 852 93 00

CENTRALNE LABORATORIUM ANALITYCZNE świadczy pełen zakres usług diagnostycznych.

Poradnie specjalistyczne: • HEMATOLOGICZNA • KARDIOCHIRURGICZNA

- CHORÓB UKŁADOWYCH TKANKI ŁĄCZNEJ • CHORÓB ZAKAŻNYCH - ul. Wincentego 1

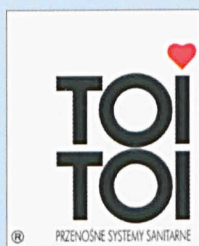
Szpital im. J. Strusia położony jest „w sercu miasta”,

co umożliwia dojazd wszelkimi środkami komunikacji.

Zapraszamy do korzystania z naszych usług.

Zdrowie naszych Pacjentów jest dla nas najwyższą wartością.

Szpital posiada umowę z Wielkopolską Regionalną Kasą Chorych.

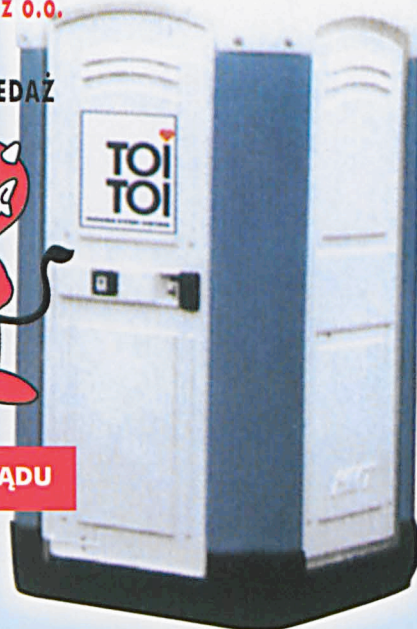
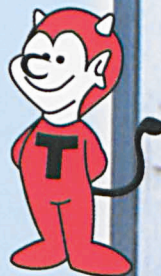


PRZENOŚNE SYSTEMY SANITARNE Sp.z o.o.

WYNAJEM - PROFESJONALNY SERWIS - SPRZEDAŻ

do zastosowania

- na budowach
- na targowiskach
- na imprezach ulicznych
- w miejscach wypoczynku
- przy drogach i parkingach



NIEZALEŻNIE OD WODY, KANALIZACJI I PRĄDU

60-124 Poznań
ul. Romana Dmowskiego 155
tel./fax (061) 863-54-91, 832-62-81



Drewniana „wygódka” jest przeżytkiem. Nasze środowisko wymaga od nas więcej.

Przedstawicielstwo Nadnoteckie w Pile, 64-800 Chodzież, ul. Reymonta 16F/8, tel./fax (067) 28-27-807
Przedstawicielstwo w Wolsztynie, Przedstawiciel Handlowy, tel.kom. 0 607 699-683
Przedstawicielstwo w Lesznie, tel./fax (061) 863-54-91
Przedstawicielstwo w Koninie, 62-510 Konin, ul. Wyzwolenia 11/6, tel./fax (063) 243-36-32



ISDN
octopus

ŁĄCZY NAS CORAZ PRĘDZEJ

TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.

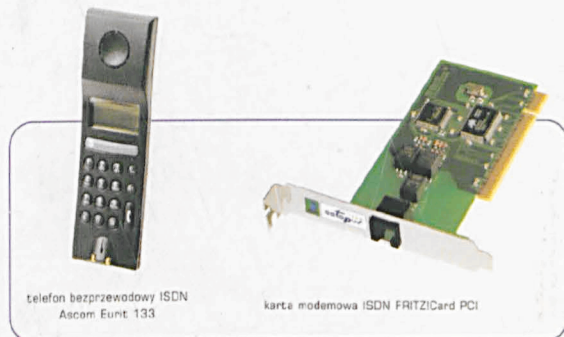


Nowa promocja ISDN - OCTOPUS KOMFORT

Telekomunikacja Polska S.A. w okresie od 25 czerwca do 31 października br. prowadzi promocyjną sprzedaż nowego pakietu usługowo-sprzętowego dla usługi OCTOPUS ISDN.

W ramach pakietu pod nazwą OCTOPUS KOMFORT klient otrzyma telefon bezprzewodowy ISDN Ascom Eurit 133, kartę ISDN FRITZ! Card PCI oraz dostęp do usługi ISDN OCTOPUS S.

Cena netto pakietu - 799 zł.



telefon bezprzewodowy ISDN
Ascom Eurit 133

karta modemowa ISDN FRITZ!Card PCI

Promocja skierowana jest również do tych klientów TP S.A., którzy, rezygnując z dostępu do analogowej sieci telefonicznej, zdecydują się na przyłączenie do sieci cyfrowej. W tym przypadku za przyłączenie do sieci zapłacą tylko **319,60 zł netto**.

Klient może wybrać dowolny abonament, np. miesięczna opłata abonamentowa netto wynosi tylko 35 zł! - przy wyborze abonamentu Octopus Standard, natomiast przy wyborze abonamentu Octopus Komfort - 40 zł. Oznacza to, że klient **zapłaci mniej niż za dwie analogowe linie telefoniczne**. Od 1 czerwca 2001 roku wszystkie usługi dodatkowe są świadczone w ramach opłat abonamentowych.



Octopus S to dostęp abonencki do cyfrowej sieci stacjonarnej, oferujący dwa kanały B o prędkości 64 kbit/s każdy. Po połączeniu kanałów użytkownik uzyskuje dwukrotnie wyższą prędkość - 128 kbit/s. Dwa kanały B mogą być wykorzystywane niezależnie, np. do prowadzenia dwóch rozmów telefonicznych w tym samym czasie.

Nowa oferta skierowana jest przede wszystkim do małych i średnich przedsiębiorstw, które chcą usprawnić komunikację poprzez zastosowanie nowoczesnych rozwiązań telekomunikacyjnych.

Łącze ISDN jest łączem cyfrowym znacznie szybszym niż zwykłe analogowe łącza telefoniczne.



ISDN
octopus

TELEKOMUNIKACJA POLSKA S.A.



Takie łącze można wykorzystać np. do przesyłania głosu, obrazu i danych (np. plików komputerowych). Łącza ISDN oferowane przez TP S.A. wykorzystywane są przez setki instytucji i przedsiębiorstw oraz organizacji samorządowych w całym kraju.

Wszelkie informacje na temat oferty można uzyskać w najbliższym Biurze Obsługi Klienta TP S.A., dzwoniąc pod bezpłatny numer **0 800 400 800** lub w Internecie na stronie

www.tpsa.pl/octopus